PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 22 (511) SOBOTA, DNIA 15 MARCA 1930 ROKU ROK X

Spisek przeciw Petkiewiczowi

Knowania Łotyszów. Dyskwalifikacja w Ameryce. Opieszałość P. Z. L. A.

Dnia 11 b. m. depesza nowojorskiej agencji prasowej United Press przyniosła sensacyjną i zupełnie nieoczekiwaną wiadomość: zwycięski pochód Stanisława Petkiewicza po bieżniach Ameryki, został przerwany nagłą dyskwalifikacją, ogłoszoną bez podania żadnych motywów przez Amateur Athletic Union. Według tej samej depeszy zawieszenie Petkiewicza nastąpiło jakoby wskutek lakonicznej depeszy prezesa Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego (I. A. A. F.), Szweda Edströma, o brzmieniu. „Zdyskwalifikujcie Petkiewicza".

Wiadomość ta musi poruszyć do głębi opinję sportową Polski. Pamiętaliśmy przecież jeszcze żywo perypetje pierwszych tygodni amerykańskich Petkiewicza, energię M. S. Zagr., dzięki której Petkiewicz zdobył wreszcie obywatelstwo sportowe za Oceanem i rozpoczął swemi zwycięstwami głosić w Ameryce sławę sportu polskiego.

I nagle na zakończenie tej świetnej wyprawy zostaje on zdyskwalifikowany. Dlaczego?

Riposta błyskawiczna równie nieoczekiwana jak sam cios, padła w dniu wczorajszym, 12 b. m. Telegram z Nowego Jorku doniósł, że Petkiewicz uzyskał znowu prawo startu. Decyzja Sądu Najwyższego naskutek interwencji związku rycerzy Kolumba, stwierdziła, że A. A. U. nie miała prawa zabronić Petkiewiczowi startu w zawodach w dniu 12 b. m.

Depesza, która nadeszła w dniu 13 b. m. wyjaśniła sprawę ostatecznie. Mimo pozwolenia Sądu Najwyższego, Petkiewicz nie stanął na starcie zawodów „rycerzy Kolumba". Nie chciał biegać bez pozwolenia związku amerykańskiego, co byłoby sprzeczne ze statutam amatorstwa.

Jak się więc okazuje, związek amerykański utrzymał swą dyskwalifikację w mocy i nie ma zamiaru cofnąć decyzji. Lojalne stanowisko Petkiewicza wobec zakazu A. A. U. każe nam przypuszczać, że i nadal nie skorzysta on z udzielonego mu przez sąd pozwolenia i biegać już więcej nie będzie. Prawdopodobnie 21 b. m. wsiądzie on na okręt w Nowym Jorku i opuści Amerykę, która mu tyle niespodzianek zgotowała.

Nieprzewidziany obrót sprawy Petkiewicza każe nam się bliżej zająć przyczynami dyskwalifikacji. Impuls do niej bowiem wyszedł nie z Ameryki, ale z najbliższego naszego sąsiedztwa — Łotwy, a motywy jego są tak niskie, tak dalekie od pojęć o sportowem „fair play", że godzi się je napiętnować jak najkategoryczniej.

We wrześniu roku 1928, obywatel łotewski, Stanisław Petkiewicz, Polak z krwi i kości, zamieszkały w Rydze, słynnej z licznej i patrjotycznej kolonji polskiej, przybył do Polski, zapisał się na uniwersytet warszawski i poczynił starania o uzyskanie obywatelstwa polskiego. W styczniu r. 1929, dzięki pomocy władz formalności zostały załatwione i pragnieniu Petkiewicza stało się zadość.

W listopadzie r. 1928 nadeszła z Łotwy wiadomość, że za artykuły drukowane w pismach ryskich został on zdyskwalifikowany dożywotnio przez związek łotewski. Ponieważ dyskwalifikacja Petkiewicza zapadła w dwa miesiące po wyjeździe jego do Polski, w chwili, kiedy w rzeczywistości świetny biegacz nie należał już do związku łotewskiego (biegał w barwach Warszawianki) P. Z. L. A. nie wziął poważnie tej kary.

O ile Petkiewicz zawinił wobec Związku Łotewskiego i czy zasłużył na karę tak ostrą, jak dyskwalifikacja dożywotnia — dotychczas PZLA, niestety, nie ustalił.

Można przypuszczać, że w pobudkach drakońskiego wyroku Łotyszów, była także chęć zemsty za utratę tak świetnej siły — i inne podobnie ważkie momenty.

P. Z. L. A. żądał wyjaśnień, ale nie dostał ich nigdy. Wszelkie listy i ustne interwencje (na trójmeczu), pozostawały bez odpowiedzi, albo odpowiedzi były wykrętne.

Zbliżał się termin wyjazdu na mistrzostwa Anglji. W obawie, że Łotwa zechce otrzymać aprobatę na swą dyskwalifikację przed forum międzynarodowem, zwrócono się do I. A. A. F. z prośbą o rozstrzygnięcie sporu. Zarówno prezes, jak i sekretarz Federacji zdobyli się jednak tylko na wymijającą odpowiedź: „lepiej niech Petkiewicz nie startuje". Odpowiedź ta kompromituje autorytet I. A. A. F., który nie mógł się zdobyć na męskie rozstrzygnięcie sporu, mimo dostatecznie przejrzystego materjału, dostarczonego przez PZLA, nie powstrzymała Związku polskiego od jego planów międzynarodowych.

Petkiewicz startował więc bez żadnych tarć w Londynie, Berlinie, Paryżu, Budapeszcie, Sztokholmie. Związki były zawsze uprzedzone o zatargu z Łotwą i zawsze potrafiły przejść do porządku dziennego nad małostkowością pretensyj Łotwy.

Petkiewicz wyjechał do Ameryki. Minęły tygodnie walk o prawo startu, zaczęły się tygodnie walk na bieżni. Cenne i liczne zwycięstwa rozniosły się głośnem echem po całym świecie, dotarły więc zapewne i do Łotwy. I znów w Rydze wezbrał cichy żal do Petkiewicza, że to nie sława Łotwy rośnie za Oceanem i znów chęć zemsty zatriumfowała nad jedynie męskiem i sportowem pogodzeniem się z faktem dokonanym.

Odgrzebano stare, przedawnione akty i zdradziecko nie uprzedzając nikogo, rozpoczęto knowania podziemne. Nie wiemy jaka była ich droga, dość, że dotarły do Ameryki, dotarły do I. A. A. F. Ameryka poprosiła o wyjaśnienia prezesa Edstroma i Szwed tym razem zdobył się na decyzję przychylną dla Łotwy: dwa słowa odpowiedzi — Petkiewicz został zdyskwalifikowany.

— Jakto?! — zapytamy. Więc ten sam „zdyskwalifikowany" Petkiewicz mógł startować w październiku w stolicy Szwecji w Sztokholmie na oczach p. Edströma i wówczas pretensje Łotwy były nieuzasadnione.

Czyżby przypadkiem p. Edströma nie dotknęły zbyt boleśnie porażki Lindgrena i Magnussona i nie wpłynęły na tak gwałtowną energię. Tylko tem można wytłumaczyć szybką i stanowczą decyzję w sprawie, o której rozwiązanie Polska dopominała się bezskutecznie od tylu miesięcy.

Ciekawe jest również, że p. Edström, który tak niedwuznaczną dał odpowiedź Ameryce, interpelowany w tej sprawie w ostatnich dniach przez poselstwo polskie w Sztokholmie i przez P. Z. L. A., odpowiedział, że sprawę Petkiewicza będzie można wyjaśnić dopiero na kongresie I. A. A. F. w maju w Berlinie. Ta dwulicowość p. Edströma jest conajmniej podejrzana.

W związku z tą całą aferą — tak nieprzyjemną i bolesną dla sportu polskiego — powinniśmy zrewidować zasadniczo nasz stosunek do Łotwy. Jej nielojalne, niesportowe zachowanie się sprzeczne z ideą sportu, podziemne knowania i brak dobrej woli, powinny się spotkać z należytą odprawą.

P.Z.L.A. nie jest również bez winy, tak jak nie był bez winy w sprawie początkowych perypetyj [illegible] w Ameryce. Zaniedbał on wówczas wypełnienia kardynalnych warunków startów międzynarodowych, nie dał Petkiewiczowi odpowiednich gwarancyj i dopiero pomoc M. S. Zagr. (paszport kurjera dyplomatycznego) wybawiła zarówno biegacza naszego, jak i Związek z kłopotów.

Znając już stanowisko Łotwy i trudności jakie z tego wynikły przy wyjeździe do Anglji, P. Z. L. A. znów nie wyjaśnił sprawy i pozostawił ją w zawieszeniu. W ciągu 8 miesięcy nie zdołał ani zmusić Łotwy do jasnej odpowiedzi, ani porozumieć się z nią, ani też wyjednać rozstrzygnięcia u p. Edströma.

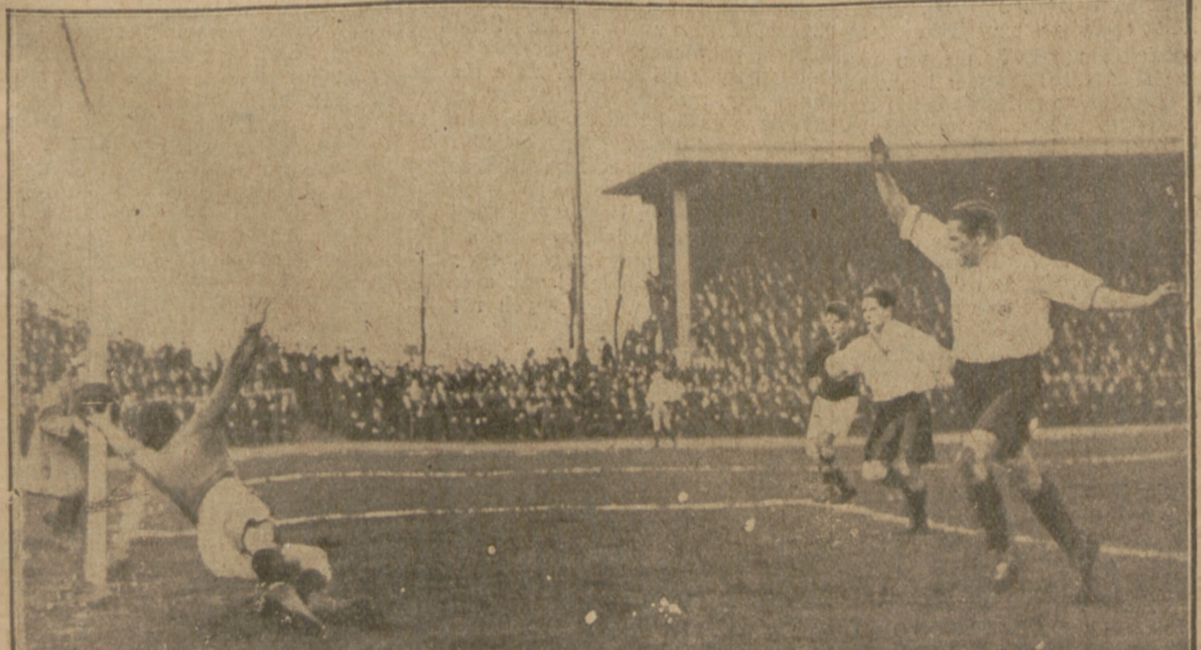
Wszystkie te sprawy powinny znaleźć odpowiedni rezonans u [illegible] naczelnych władz sportowych.

Nie wolno narażać na szwank dobrego imienia sportu polskiego, nie wolno marnotrawić wspaniałego talentu sportowego naszego biegacza i nie wolno również wciągać w mętne kombinacje takich instytucyj, jak Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ambasada w Waszyngtonie i konsulat generalny



STRZAŁ I PARADA

Rys. A. Jacoby.



NIEMCY PÓŁNOCNE — BERLIN 2:0.
Piękny moment z meczu finałowego o puhar związkowy Rzeszy. Horn strzela drugą, decydującą bramkę.



SPARTA (PRAGA) — HERTA BERL HERTHA (BERLIN) 4:0
Jeden z licznych krytycznych momentów pod bramką berlińczyków. Bohater boiska Gehlhaar interwenjuje.

BIEGACZ POLSKI W WALCE Z ELITĄ AMERYKI

List Petkiewicza o jego 3-em zwycięstwie

Danc ng na boisku. Gorą zka sztafet. Spotkanie z Paul Martinem

Nowy Jork, 14 lutego.

W cztery dni po zawodach Millrose A. A. w Madison Square Garden, wziąłem udział w zawodach w dniu 12 lutego, urządzanych przez demokratyczny klub „Osceola".

„Osceola" jest klubem politycznym, który nie ma nic wspólnego ze sportem, a jednak rok rocznie urządza zawody lekkoatletyczne. Zwykle na długo przed zawodami wszystkie bilety są wysprzedane, co jest najlepszym dowodem, że „Osceola" ma ogromne znaczenie i wpływy w Nowym Jorku.

„Armory", w którym odbywają się te zawody, mieści w sobie do 10.000 widzów. Nie wątpię o tem, że wszyscy, którzy przyszli na te zawody, nie przyszli tylko, aby zobaczyć „bieganie", ale i na... dancing, który odbył się zaraz po skończeniu zawodów. W kilkanaście minut po ostatnim wystrzale startera, muzyka już grała do tańca i cała sala, która była przed chwilą boiskiem sportowem, zapełniła się tańczącemi parami.

Nawet do programu sportowego dołączony był program taneczny, który zawierał 9 „dans".

Wyglądało to bardzo dziwnie. Wskutek palenia papierosów przez kilka tysięcy ludzi i bezustannego używania magnezji przez fotografów, powietrze zamieniło się w gęstą, duszącą mgłę.

Zawodnicy, którzy brali udział w tych zawodach — to amerykańska klasa A.

Większą część programu zawodów zajmowały biegi sztafetowe. Sztafety są tutaj naprawdę bardzo emocjonujące i najwięcej elektryzują widza. Żeby drużyna sztafetowa mogła biec w finale, musi przedtem brać udział w przedbiegach, międzybiegach i innych różnych eliminacjach — taka masa staje na starcie.

W przedbiegach idzie czasami nawet 8 drużyn i bywa taki tłok, że z zasady kilku biegaczy się przewraca, do czego pomagają im współzawodnicy z innych drużyn, popychając rywalów, odpychając ich i t. d.

Tem się tutaj nikt nie przejmuje, wszyscy uważają to za normalne. Biegać tak, jak się biega na bieżni, tutaj jest niemożliwością. Zawsze trzeba pomagać sobie ciałem i rękoma. Ładnie wyglądałby biegacz europejski, nie oznajmiony z amerykańskim „sposobem" biegania, gdyby się znalazł w jakimś handicapowym biegu na 1 milę, gdzie bierze udział 120 biegaczy na bieżni długości 134 metrów i szerokości 4 mtr.!

Na „Osceola" biegłem 1 milę. O samym wyniku pisać nie będę, bo napewno już o nim zapomniano. Wygrałem ten bieg zupełnie lekko, prowadząc od początku do końca. Słaby czas tłumaczy się skandaliczną bieżnią, która była prawie zupełnie czworokątna. Po wyjściu z wirażu wyrzucało zawsze na kilka metrów. Do tego była ona jeszcze bardzo śliska, bo jeszcze przed początkiem zawodów nawoskowano ją dla tańczących.

Drugim w biegu na 1 milę był Mc Millen z New York A. C. i przybył do mety około 30 metrów za mną. Trzecim był Baily, również z New York A. C. Są to świetni zawodnicy „indoor" i osiągali już czasy na 1 milę około 4 m. 20 sek. na dobrych bieżniach.

Zagraniczni zawodnicy biorą udział przeważnie w biegach tak zwanych „specjal event", do których zaprasza się tylko kilku najlepszych, aby nie było niepotrzebnego tłoku. Bieg na 1 milę na „Osceola" był również „special event" i biegło tylko 7 zawodników.

W tych zawodach wziął również dr. Paul Martin, który już od roku prawie przebywa w Nowym Jorku na studjach medycznych i startuje w barwach New York A. C. Dr. Martin wygrał swój bieg, do którego stawał — 800 yardów (728 mtr.) i postawił rekord światowy na tym dystansie, dlatego, że jeszcze nikt w hali na tym dystansie nie biegał.

Sezon lekkoatletyczny dochodzi w środku lutego do kulminacyjnego punktu i teraz lekkoatletyczne zawody są prawie co dzień urządzane. Lekkoatleta amerykański nie ma czasu teraz trenować i tylko „biega" z zawodów na zawody.

St. Petkiewicz.

Co myśli Ameryka o Petkiewiczu?

Głosy prasy. Kłamstwa i zjadliwości. Wyrazy uznania i podziwu

Podróż Petkiewicza po Stanach Zjednoczonych odbiła się głośnem echem w prasie amerykańskiej. Wiązanka siedmiu startów — w tem sześciu zwycięstw — otworzyła szpalty olbrzymich dzienników drugiej półkuli dla szczegółowych opisów karjery i osoby naszego biegacza.

Nie wszystkie wzmianki o Petkiewiczu brzmią przychylnie; od czasu do czasu ostra nuta złośliwości brzmi w wielu dość wyraźnie, jednak naogół ta jednostronna reprezentacja Polski ma dobrą prasę".

Oto jak charakteryzuje Petkiewicza „New York Herald Tribune" po pierwszym występie w Bostonie:

„Czas Petkiewicza 9:39,4 sek. na dwie mile nie może nam imponować nietylko przy 8:58,2 sek. Nurmiego, 9:03 Ritoli i 9:05 Edwina Widego, lecz nawet przy rekordzie Nurmiego 9:12, ustanowionym w tejże hali bostońskiej.

Teraz dopiero staje się jasne, że zwycięstwo nad Nurmim uzyskane zostało w Warszawie w biegu handicapie (?!).

Po zwycięstwie Rekersa nad Petkiewiczem „N. Y. Herald" pisze:

„Stanisław Petkiewicz, polski kurjer dyplomatyczny i długodystansowiec, spotkał lepszego od siebie biegacza — Amerykanina, Pawła Rekersa, który kapitalnym finiszem przygwoździł Polaka do toru".

A więc pomimo usiłowań obniżania wartości Petkiewicza, nuta dumy ze zwycięstwa jest widoczna.

Barwnie opisuje porażkę Petkiewicza sprawozdawca „N. Y. Times".

„Oklaski publiczności nagrodziły Rekersa, który bezapelacyjnie pobił Petkiewicza, zwycięzcę Nurmiego, w biegu dwumilowym.

Petkiewicz prowadził prawie cały czas, mając bezpośrednio za sobą tylko jedynego Rekersa. Nagle polski mistrz spostrzegł, że student z Pennsylvania College wymija go na półtora okrążenia przed metą.

Rekers widocznie zdecydowany był wygrać zawody. Petkiewicz jednak nie stracił ducha i przyśpieszył również kroku. Amerykanin na krótką chwilę pozostał wtyle, ale na pół okrążenia przed metą rzucił się znów naprzód i łatwo wygrał.

Po rewanżu Petkiewicza nad Rekersem na dystansie 5 klm. objektywne dzienniki poddały się częściowemu samobiczowaniu. Oto głos złośliwego poprzednio „N. Y. Herald Tribune":

„Żarciki na temat Stanisława Petkiewicza z Polski, któremu zakazano u nas biegać dopóki nie wyszło na jaw, że jest on kurjerem dyplomatycznym polskiego Min. Spraw Zagr., niewątpliwie ustaną teraz. Wczoraj wieczór Petkiewicz zdał z wielkim sukcesem surowy egzamin, wykazujący wyraźnie zalety tego biegacza.

Mniej więcej od połowy biegu aż do ostatniego z 34-ch okrążeń była to ciągła walka o pozycję między Petkiewiczem, Rekersem a Mc. Closkey, zdumiewającym młodym studentem z Fordham University. W ostatniem okrążeniu Petkiewicz zdobył się na nadzwyczajny wybuch szybkości i prześcignął rywali w tempie, które ze względu na dystans biegu zdawało się nieprawdopodobne".

„New York World" pisze podobnie:

„Ów ambasador dobrej woli i tęgich mięśni, który tu przybył z Polski, aby podkreślić międzynarodową solidarność, pomścił się na Rekersie za porażkę i pokonał go w biegu 5.000 mtr.

Na marginesie zwycięstwa Petkiewicza ciekawe uwagi notuje „New York Times":

„Petkiewicz zawstydził swych krytyków i zwyciężył wczoraj pewnie, przy pomocy niesłychanego tempa w ostatniem okrążeniu. Czas jego 15:15,2 nie jest żadnym rekordem, ale mimo to zawody dostarczyły tłumom 15-cie minut wielkiego podniecenia.

Widzom imponował nie tyle czas tego biegu, ile styl Petkiewicza. Odgłos dzwonka, oznajmiającego ostatnie okrążenie, podziałał na Petkiewirza jak środek trzeźwiący, rzucił się on naprzód, wyprzedzając Rekersa, jak przygwożdżonego do areny o 8 yardów ,a Mc. Closkey bardzo zmęczonego o 18-cie".

Legji na pożegnanie przed wyjazdem

Czego oczekują od niej Polacy w Niemczech

Lipsk, 10 marca.

I znowu sport polski, a, ściślej mówiąc, nasz sport piłkarski stoi w obliczu ważnych wydarzeń.

Dzięki inicjatywie i staraniom zasłużonego już i wypróbowanego na tem polu p. Jana Witkowskiego wyjeżdża Legja warszawska do Chemnitz i Drezna, gdzie rozegra w dniach 15 i 16 marca br. dwa mecze z tamt. czołowemi drużynami. I tak spotka się w dniu 15.III z Chemnitzer Ballspiel - Club w Kamienicy, (Chemnitz), zaś w dniu 16 bm. z „Brandenburg" w Dreźnie.

Legję czeka nielada zadanie, by z honorem wyjść ze wspomnianych bojów i sportowi polskiemu wzorem Warty i Wisły przysporzyć laurów, czego jej rzesza sportowców polskich z całej duszy życzy.

A teraz pokrótce scharakteryzuję obu przeciwników Legji.

Jeden ze znajomych mi dziennikarzy niemieckich, nawiasem mówiąc, żywo interesujący się rozwojem sportu polskiego, wyraził się, że rola i historja Chemnitzer Ballspiel - Clubu, krótko nazywanego C. B. C., w mistrzostwach Niemiec środkowych jest bardzo podobna do roli, jaką w mistrzostwach Polski odegrała poznańska Warta.

Od szeregu lat C. B. C. dochodzi do finału, od szeregu też lat dzierży tytuł wicemistrza Niemiec środkowych, stanowiąc zawsze groźnego rywala dla mistrza.

C. B. C. pod żadnym względem nie ustępuje swemu „odwiecznemu" rywalowi (Dresdner Sportclub) i posiada w swoim składzie graczy pierwszorzędnych, bez których np. reprezentacja środkowych Niemiec jest nie do pomyślenia.

Stylem przypomina Wisłę, hołduje jednak ostrzejszej grze, a techniką nie ustępuje innym dobrym drużynom niemieckim. Jest zawsze niebezpiecznym przeciwnikiem, który umie zwyciężać, szczególnie na własnem boisku, czego doświadczyły różne czołowe zespoły ośrodków piłkarskich Niemiec, jak Norymbergji, Hamburga, Fuerthu i t. d. Atutami C. B. C., są obrońcy, lewoskrzydłowy i lewy łącznik — gracze doświadczeni i rutynowani.

Drugi rywal Legji, „Brandenburg" w Dreznie zajmuje trzecie miejsce w tabeli mistrzostw.

Stanowi przeciwnika wprawdzie mniej „ogranego" i niebezpiecznego, lecz jednak na tyle groźnego, że zlekceważenie go może pociągnąć za sobą przegraną. Zespół ten cechuje młodość graczy, lotność we wszystkich linjach, stała aktywność, ofiarność i umiejętne krycie przeciwnika.

Stawiać horoskopy co do rezultatu wyprawy Legji się nie odważam, już dlatego choćby, że, jak to nawet laikowi jest znane, w piłkarstwie bardzo często decyduje taka drobnostka jak „szczęście" czy „nieszczęście", która albo prześciga albo brutalnie obala najdokładniejsze obliczenia matematyki futbolu.

Jednego tylko naszej drużynie nie życzę: nieopanowania nerwów przez graczy, zjawiska zresztą normalnego szczególnie w początkach gry z przeciwnikiem nieznanym, a silnym. Te kilkanaście czy kilkadziesiąt minut może zadecydować o końcowym wyniku. Spodziewać się jednak należy, że Legja, posiadająca w swym składzie graczy już „otrzaskanych" w cięższych jeszcze bojach żadnym depresjom nie ulegnie i grą swoją przypomni swe najlepsze czasy.

Muszę jednak zaznaczyć, że kolonja polska w Drezde i Lipsku oczekuje występu Legji z drżeniem i nadzieją w sercu. Zwycięstwo warszawian będzie miało znaczenie ogromne, dopełni bowiem obrazu, jaki wytworzyły w piłkarstwie niemieckiem zwycięskie występy Warty i Wisły. Mamy nadzieję, że drużyna Legji zna wagę swego występu i nie zaniedba niczego, by nie sprawić zawodu.

Dając wyraz zainteresowaniu się wychodźtwa polskiego w Dreznie i Chemnitz faktem przyjazdu drużyny polskiej nie mogę nie zaznaczyć, że oczekujemy z niecierpliwością swoich i chwili, w której będziemy mogli ich zobaczyć w szlachetnej walce z tymi, wśród których żyjemy od szeregu lat.

J. Nowaczyk

Legja (Warszawa) w dniu 13 b. m. opuściła stolicę, udając się do Niemiec, dla rozegrania dwóch spotkań w Chemnitz i Dreźnie. Wojskowi, którzy zrezygnowali z korzystania z graczy Warszawianki, udają się pod kierownictwem inż. Dudryka i p. Kulczyckiego, w swym normalnym składzie wzmocnionym jedynie przez Kałużę, który jak wiadomo obejmuje kierownictwo techniczne Legji. Według krążących wieści, Kałuża ma u wojskowych pozostać już na stałe.

W skład ekspedycji Legji do Niemiec wchodzą: Skwarczyński, Żurkowski, Martyna, Ziemian, Szaller, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Nawrot, Łańko, Joszke, Ciszewski, Brożek i Kałuża. Razem więc 16 osób.

Zarobek czy sport

Poco sprowadzać Hakoah najsłabszą drużynę Ligi Wiedeńskiej

Jeszcze nie zaczął się na dobre sezon piłki nożnej a już „działacze" naszych klubów myślą o dostarczeniu opinji sportowej tematu do... oburzenia.

Mamy tu na myśli starania Polonii (Warszawa) oraz klubów prowincjonalnych o zakontraktowania na kwiecień drużyny wiedeńskiego Hakoahu.

Był czas kiedy zespół ten, zdobywszy mistrzostwo Austrji, składał się z pierwszorzędnych piłkarzy i demonstrował grę podziwianą na wszystkich boiskach Europy.

Dzisiaj jest zupełnie inaczej: Hakoah, po emigracji najlepszych swych sił do Ameryki nie może otrząsnąć się z upadku, a w lidze wiedeńskiej zajmuje obecnie ostatnie miejsce i nawet życzliwy mu bardzo „Sporttagblatt" obawia się o dalszy los tej drużyny.

Innego zdania są niestety kierownicy klubów polskich. Chodzi im widocznie wyłącznie o powodzenie finansowe imprezy, które Hakoah oczywiście zapewni, a nie o efekt sportowy.

Dawniej starano się o sprowadzanie zespołów możliwie najlepszych, a jeżeli popełniano błędy to przez nieświadomość. Obecnie wszyscy wiedzą, że Hakoah jest słabym zespołem, a mimo to sprowadza się go li tylko dla zasilenia kasy.

Tego rodzaju polityka żadnemu klubowi rozwoju i... sympatji jeszcze nie zapewniła. Prawdziwi miłośnicy piłki nożnej dość już mają kłótni i awantur na boiskach ligowych, aby chodzić je oglądać jeszcze na meczach zagranicznych.

Każdy chętnie zobaczyłby jakiś klasowy zespół piłkarski, któryby przypominał te czasy, kiedy Warszawa gościła Amatorów, Viennę, Törekwes, Kamraternę, wreszcie ten sam Hakoah, lecz w okresie najlepszej formy tych drużyn.

Wizyta Hakoahu teraźniejszego zostawi napewno taki sam niesmak jak to było w r. ub. i żaden zysk kasowy straty tej piłkarstwu nie wynagrodzi.

Pierwszy mecz Hakoahu (Wiedeń) w Polsce odbędzie się dn. 20 kwietnia w Warszawie z Polonją, która zakontraktowała wiedeńczyków na dwa spotkania. Następnie odbędą się spotkania w Kaliszu, Katowicach, Krakowie i Łodzi. Hakoah stara się o uzupełnienie swej drużyny, kilkoma graczami węgierskimi z Molnarem na czele.

Stefan, znany piłkarz Naprzodu (Lipiny), odbywać ma swą służbę wojskową najprawdopodobniej w Warszawie. Są pewne możliwości, że zasili on barwy Legji.

Geissler — czołowy piłkarz exligowego zespołu I. K. P. (Katowice), opuścił polski G. Śląsk i wyjechał do Bytomia, gdzie wstąpić ma do Beuthen 06, otrzymując tam korzystną posadę.

LISTY Z BERLINA I Z BUDAPESZTU

Sparta „uczy" mistrza Berlina

Berlin, 9 marca

Od szeregu lat rozgrywają niemieckie drużyny piłkarskie spotkania ze środkowo - europejskimi zawodowcami „dla nauki". Przy każdej takiej okazji, tysiące sportowców niemieckich marzy skrycie o zwycięstwie nad nauczycielami. Ostatnio jednak, w szczególności drużynom berlińskim, nie powodzi się w tych grach „dla nauki". Niefortunna wycieczka Tennis Borussi do Pragi przyniosła jej kompromitujący wynik 1:8, Minerwa przed miesiącem przegrywa ze Slavia 0:5, a teraz zkolei mistrz Berlina, Hertha BSV ulega Sparcie 0:4. Hertha, obecnie bezkonkurencyjna na terenie stolicy Rzeszy, jest drużyną o przebojowym i energicznym ataku, przeciętnej linji pomocy i fatalnej parze obrońców. W jej obecnej np. kondycji nie stanowiłaby Hertha dla Legji czy Garbarni w formie z końca ubiegłego sezonu, groźnego przeciwnika. Jej perjodyczne sukcesy zależne są całkowicie od kapryśnej formy dnia, gwiazd ataku, jak „Hanne" Sobeck (najpopularniejszy gracz Berlina), Lehmann, czy Ruch. Bezkonkurencyjność na terenie Berlina, zawdzięcza raczej Hertha powtórnemu, ostremu kryzysowi, jaki przechodzi obecnie piłkarstwo stołeczne.

Mecz ze Spartą praską stał na bardzo wysokim poziomie technicznym, ale odznaczał się również nudą i monotonnością. Pierwsza połowa upływa przy lekkiej przewadze zawodowców, którym Hertha stawia początkowo silny opór. Po uzyskaniu jednak dwu bramek, tempo gry znacznie spada, a druga połowa przynosi całkowite zmęczenie gospodarzy. Sparta nie wykorzystuje tego, grając bez najmniejszej ochoty, jak przystało na zawodowców. Dwie bramki padają jakgdyby niechcący.

W Sparcie najlepsza linja pomocy, z Kadą i Kolenatym na czele, oraz Silny w ataku. Nasi sąsiedzi, środkowo-europejscy zawodowcy, jeszcze nie dorośli do umiejętności Anglików, ale przyjęli ich manierę, traktowania gier wyjazdowych jako wycieczkę. Oby to nie wykrzywiło i tak słabowitego kręgosłupa profesjonalizmu kontynentalnego.

H. Gliner.

Przed pojedynkiem U.T.E. -- F.T.C.

Budapeszt, w marcu.

Sezon piłki nożnej jest w Budapeszcie w pełni i zapowiada wiele pierwszorzędnych sensacyj, choćby w samych rozgrywkach mistrzowskich.

W świetnej formie znajduje się nadal Ujpesti, który napewno nie pozwoli sobie wyrwać palmy pierwszeństwa, choć Ferencvarosi mu stale depcze po piętach, mając tylko o 1 punkt mniej. Sądząc jednak z rezultatów, uzyskanych w ostatnich dwu tygodniach, jest prawie pewne, że mistrzostwo na rok 1929—30 przypadnie znów Ujpesti w udziale. Świetne zwycięstwo nad Pecs-Baranya 6:0 i z 3 Obwodem 3:2 potwierdza powyższe przypuszczenia.

Ferencvarosi wystąpił ubiegłej niedzieli ze słynnym Takacsem i odniósł świetne zwycięstwo nad dość dobrą drużyną Somogy. Egzekutorem wszystkich bramek był, jak zwykle, Takacs, który po wypoczynku na Rivierze znajduje się w wyjątkowo dobrej formie. Ferencvarosi jest jedyną drużyną, która może jeszcze mieć pretensje do zdobycia mistrzostwa. Wielkim plusem dla Ferencvarosi jest fakt, że większa część zawodów odbędzie się na własnem boisku i przy własnej publiczności. Zaznaczyć muszę, że najbardziej szowinistyczna publiczność posiada Ferencvarosi i zwykle na boisku FTC znajduje się conajmniej stu policjantów, którzy chronią sędziego i graczy od zlinczowania.

Sensacją było świetne zwycięstwo Hungarji nad silnym zespołem 3 Obwodu. Ogólnie liczono się ze zwycięstwem tego ostatniego, ale drużyna Hungarji przypomniała sobie swe dobre czasy i doprawdy miała najlepszy mecz w sezonie. O zdobyciu mistrzostwa przez Hungarię mowy być nie może i zadowolić się będzie ona musiała 3 miejscem.

Największa sensacja Budapesztu było zwycięstwo Atilli, zajmującej ostatnie miejsce w tabeli, nad Nemzeti, znanem z występów w Polsce. Zwycięstwem tem Atilla posunęła się o jedno miejsce w górę, ale grozi jej nadal degradacja do drugiej ligi.

Roman Windman.

Barwy Polskie w Gdańsku

Działalność i rozwój K. S. Gedanja

Jeżeli na łamach prasy spotykamy wzmianki o sporcie na terenie Gdańska, zawdzięczamy to wyłącznie „Gedanji", jedynemu polskiemu klubowi, który intensywnie pracuje w wielu dziedzinach sportu.

Żeby wywalczyć w obcem, a nawet wrogiem środowisku nietylko uznanie, ale i podziw, trzeba usilnie i mądrze pracować. Niemniej też działacze „Gedanji" spełniali swoje obowiązki, co w rezultacie dźwignęło mizerny przed laty klubik na wyżyny najsilniejszych organizacyj Gdańska, a i nieostatnich w Polsce.

735 członków należących do Gedanji w dniu dzisiejszym, 10 sekcyj, z których 7 pracuje całą parą i zajmuje w rzędzie konkurujących klubów czołowe miejsca, wreszcie budżet roczny przekraczający kwotę 50.000 zł., na którą w 90 proc. składają się grosze zebrane z imprez, oto są najwymowniejsze fakty trwałego istnienia Gedanji.

To też nic dziwnego, że walne zebranie oceniając zasługi prezesa klubu inż. Godlewskiego, zamianowało go honorowym prezesem, a wybitniejszych członków, członkami honorowymi.

Na temże zebraniu poszczególni kierownicy sekcyj zobrazowali działalność za rok ubiegły. Na podstawie tych sprawozdań najżywotniejszą działalność obok piłki nożnej wykazała sekcja bokserska i tenisowa. Piłkarze, aczkolwiek niezawsze dopisywało im szczęście w rozgrywkach ligowych zajmują drugie miejsce, tennisiści święcili kilka drobnych sukcesów, piłkarze ręczni stoją w obliczu finału mistrzostwa, mając szanse na jego zdobycie, bokserzy z dnia na dzień lepsi, miażdżą Olimpję 12:4, panie w piłce ręcznej zajęły w mistrzostwie 3 miejsce, mimo, że pracują pierwszy rok, motocykliści urządzili szereg wewnętrzno - klubowych imprez, strzelcy zdobyli mistrzostwo Gdańska w broni małokalibrowej i wreszcie około 200 młodzików zaprawia się pod okiem starszych kolegów do przyszłych walk.

Gdy to wszystko podsumujemy, to nabierzemy przekonania, że Związek Związków nagradzając Gedanję dyplomem Dziesięciolecia należycie podkreślił pracę tej placówki.

Do najbardziej zasłużonych działaczy klubowych należy p. Godlewski —prezes honorowy, naczelnik Stankowski, stały obrońca Gedanji na wszelkich niemieckich posiedzeniach, radca Rudolf — kierownik sekcji piłkarskiej, radca Reprecht — kierownik s. bokserskiej, a zarazem dusza klubu, Bryll — sekcja motocyklowa, Tuchołka — strzelecka, p. Nowak — opiekun młodzieży.

Obecnie Gedanja otrzymała nowy zarząd Prezesem jest p. mjr. dypl. Rosner. O planach i projektach Gedanji na rok bieżący jeszcze napiszemy.

Ruch wśród piłkarzy

W przededniu nadchodzącego sezonu

Tabela rozgrywek ligowych pierwszej rundy według podziału na mecze wyjazdowe i miejscowe wygląda następująco: Największą równowagę wykazują drużyny lwowskie Pogoń i Czarni po 5 meczów wyjazdowych, 5 miejscowych i 1 lokalny. Małą różnicę na korzyść meczów miejscowych ma Warta 6 na 5 i Polonia 5 na 4 i 2 lokalne. Stosunek odwrotny mają Wisła, Cracovia, Garbarnia, Legja i Warszawianka 4 miejscowe na 5 wyjazdowych i 2 lokalne. Drużyny łódzkie wykazują różnicę dwóch meczów, a mianowicie ŁKS 6 miejscowych, 4 wyjazdowe przy jednym lokalnym, a ŁTSG 4 miejscowe, 6 wyjazdowych i 1 lokalny.

Najniekorzystniej wypadła tabela dla Ruchu, który na 11 meczów ma aż 7 miejscowych, a tylko 4 wyjazdowe.

Pozatem godzi się zaznaczyć, że Czarni i Legja rozpoczynają grę dopiero w czwartą niedzielę mistrzostw t. j. dnia 13 kwietnia.

P. Z. P. N. zaproponował związkowi piłki nożnej w Hiszpanji rozegranie międzypaństwowych zawodów w dn. 4 względnie 11 czerwca w Krakowie lub Warszawie.

Cracovia sprowadza na Wielkanoc 2 drużyny zagraniczne, a mianowicie świetną obecnie reprezentantkę piłkarstwa wiedeńskiego Austrię i S. K. Cechie Karlin albo wiedeński Sportclub.

Ujpesti, mistrz Węgier, zdobywca pucharu środkowo-europejskiego w r. ubiegłym, został zakontraktowany przez Polonię na dwa mecze w dn. 28 i 29 czerwca.

Śliwiński, kierownik sekcji piłkarskiej Polonii, został desygnowany przez Wartę do zarządu głównego Ligi PZPN-u.

Wojciech J. i Snopek K., piłkarze katowickiej Diany, przenieśli się zawodowo do Pabjanic i grają w barwach tamtejszej Burzy, która zyskała w nich dwie cenne jednostki.

Hahn, napastnik łódzkiej Siły, następnie Unionu, zmienił swe barwy klubowe i obecnie czynny on jest w klubie Turystów, gdzie już grał przed tygodniem i wykazał b. dobrą formę.

Warszawa będzie w roku bieżącym świadkiem 33 spotkań ligowych oraz 90 gier o mistrz. kl. A WOZPN-u.

Marymont traci w najbliższych dniach swych 3 najlepszych graczy: Sokołowskiego, Uglenicę oraz Napiórkowskiego, którzy powołani zostają do służby wojskowej.

Zarząd Główny Ligi PZPN stanowią ostatecznie: dr. Wojakowski (Cracovia), mjr. Werschner (Czarni), Eysymontt (Garbarnia), mjr. Piasecki (Legia), Besterman (ŁTSG), Skwarczyński (ŁKS), mjr. Chirowski (Pogoń), Merliński (Polonia), Wydrych (Ruch), por. Suchorzewski (Warszawianka), mjr. Kempski (Wisła). Nie desygnowała delegata Warta.

Od 12 sekund do 144 godzin

Kolarstwo, jako sport masowy i jako sport największej rozmaitości

Jednym z czynników, wpływających na większą lub mniejszą popularność danej gałęzi sportu jest, obok widowiskowej atrakcyjności, obok zdolności do zainteresowania, do dostarczenia przyjemności uprawiającemu — rozpiętość danej dyscypliny.

Co tu rozumiem pod „rozpiętością"? Bogactwo form takie, by każdy znalazł specjalny odcinek, najlepiej odpowiadający jego upodobaniom, jego predyspozycjom, wreszcie — jego technicznym możliwościom.

Weźmy przykłady. Trudno zapalić się do strzelectwa jegomościowi, który niedowidzi; trudno namówić na wycieczkę taterniczą kogoś, kto się w domu awanturuje z powodu lada przeciągu; nie da się z kulawego uczynić maratończyka, a z urodzonego maratończyka—ani rywala dla Rigoulot, ani rywala dla Weissmüllera.

Trudno również ulicznego sprzedawcę gazet zwerbować do ekipy polo konnego czy do żeglarstwa, taksamo jak wątpliwy jest udział dyrektora banku w „Pierwszym kroku zapaśniczym".

Dziedzinami niewątpliwie „ciasnemi" są żeglarstwo i wioślarstwo, tennis, zapaśnictwo, szermierka, strzelectwo, gimnastyka. Więcej rozmaitości dopuszczają gry: piłka nożna, hokej, rugby, koszykówka etc., narciarstwo i łyżwiarstwo, jazda konna, boks, pływanie. Ogromną skalę rozpiętości ma lekka atletyka; jednak trudno uważać ją za coś jednolitego. Między skokiem o tyczce a pchnięciem kuli jest mniejwięcej tyleż punktów styczności, ile między podnoszeniem ciężarów a water-polo. W każdym razie od 60 metrów do 42 kilometrów na bieżni, przez płotki i naprzełaj, osobno lub w składzie sztafety, każdy biegacz może znaleźć swoją „specjalność". Trzy rodzaje rzutów, cztery rodzaje skoków uzupełniają obraz.



ANGLJA — RAJ DLA LEKKOATLETÓW
Dnia 1 marca, w idealnych warunkach atmosferycznych(!), rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne uniwersytetu Cambridge. Zdjęcie nasze przedstawia start biegu na 880 y.

Najrozleglejszym jednak sportem, prawdziwie jednolitym jest bezsprzecznie kolarstwo. Może ono być uprawiane w formach tak różnych — mimo zachowania w całości specyficznego charakteru — że doprawdy trudno o jakiekolwiek porównanie.

Bo policzmy: sprint, biegi dystansowe torowe, szosa, cyclopedestre, biegi za motorami, turystyka. A w każdym z tych działów — cały szereg odmian.

Sprint. Bieg na 500 m. jest inny zupełnie od biegu na 1000. Tu decyduje „czysta szybkość" na ostatnich 200 m., tam — zdolności taktyczne, umiejętność plasowania swego „zrywu" w momencie najodpowiedniejszym. Znów: bieg na 1000 m. „otwarty" różni się djametralnie od 1000 m .na czas, wymagającego zupełnie specjalnych właściwości. Taksamo, ktoś bardzo groźny w meczu sprinterskim z jednym tylko rywalem może być b. słaby wśród licznej kompanji, gdyż będzie się chronicznie dawał „zamknąć".

Do biegów dystansowych przechodzimy przez śliczny bieg drużynowy na 4000 m. I znów mamy nieskończoną rozmaitość: biegi „australijskie", biegi z szeregiem „finiszów", biegi amerykańskie parami, biegi z dwuch startów! Dystanse idące aż prawie w nieskończoność — bo aż do „24 godzin" indywidualnych i aż do 144 godzin parami w „Six-Days Race".

A tu znów wyścigi za tandemami i wyścigi za motocyklami o przeróżnych formułkach. Doprawdy, czego się tylko nie widzi na torze kolarskim!

Teraz szosa. Małe, 25 i 50-kilometrowe „sprinty" — potem klasyczne „100 klm.", potem biegi na 200 i 300 klm. o urozmaiconej trasie, wreszcie wielkie epopeje „Biegu Dookoła Polski" czy „Tour de France". A nie zapominajmy o specjalnych wyścigach górskich i o ogromnych jednorazowych „maratonach" jak 1200-kilometrowe Paryż — Brest — Paryż! Klasyfikacja indywidualna, klasyfikacja drużynowa, wreszcie biegi rozstawne.

A potem kolarski bieg naprzełaj o tysiącznych trudnościach— który może łagodnie przejść w niedzielną wycieczkę turystyczną, przeprowadzaną w gronie rodziny: tata na bicyklu, mama na bicyklu, dzieci idem!

Rasowy, nerwowy, wybuchowy ludzki „anglo-arab" znajdzie tu bez trudu coś dla siebie. Znajdzie również „perszeron" pracowity. Znajdzie atletę o rozrośniętych barach, znajdzie malutki, suchy człowieczek o słabych mięśniach i silnej woli. Znajdzie młodzian siedemnastoletni i znajdzie mężczyzna o siwiejących włosach.

Nie dziwmy się więc, że kolarstwo tylu i tylu liczy adeptów. Jest sportem o największej „rozpiętości". Każdy może go uprawiać i każdy może liczyć na powodzenie, byleby umiał odnaleźć swą „specjalność", tę gałęź, do której ciągnie go sentyment, do której uprawiania predestynuje go jego „typ fizyczny" i budowa, którem mu najłatwiej i najwygodniej będzie się zajmować.

Jeśli chodzi o propagandę sportu wogóle, o zdrowie fizyczne Narodu — dyscypliny o wielkiej rozpiętości, a więc dyscypliny mające dane do pociągnięcia mas—należą do najcenniejszych. I nietylko nie należy ich ograniczać, starać się wciągnąć w ramy wąskich szablonów, a naodwrót, dopomagać dyfferencjacji, pogłębiać rozmaitość. Sport dla mas powinien być wielkim „bazarem", wielkim sklepem uniwersalnych, gdzie każdy może dostać co tylko sobie życzy, przytem w dobrym gatunku i... za tanie pieniądze.

Wiktor Junosza.

Sedan zapaśników niemieckich

Szwecja, Finlandja, i Węgry lepsze od Rzeszy

Ciężkoatletyczne mistrzostwa Europy rozegrane w Sztokholmie zgromadziły konkurencje równie niemal silną, jak w zeszłym roku w Dortmundzie, choć liczebnie słabsza. 48 zapaśników reperezentowało 10 państw (Polska zawodników nie wysłała). Udział Skandynawów był bardzo liczny i nadał ton wszystkim walkom.

Jak wielkie przegrupowania są możliwe w ciągu roku, tego dowiodły wynikł. Wicemistrz z roku ubiegłego Niemcy, tym razem musieli zadowolić się zaledwie czwartem miejscem i nie zdobyli żadnej lokaty. Ów spadek klasy niemieckiej, opierającej się przecież na tysiącach świetnych zawodników, był największą niespodzianką zawodów. Hegemonja Skandynawji wyraża się choćby w tom, że przedstawiciele jej zajęli pierwsze, drugie, szóste i siódme miejsca: Estonji, też krainie północnej, przypadło w udziale miejsce piąte. Niespodzianką były Węgry, które wyprzedziły Niemcy. Nowe talenty budapeszteńskie przekonały nas znowu o fenomenalnych wprost zdolnościach Madziarów do sportu. Zwycięstwo Szwecji, mającej przewagę własnej publiczności nie powinno nikogo dziwić. Wszak broniła ona tytułu zdobytego w Dortmundzie. Finlandja powraca do formy.

Wyniki szczegółowe były następujące: waga kogucia: 1) Thuvesson (Szwecja), 2) Brendel (Niemcy). 3) Szegfü (Węgry); waga piórkowa: Philamajaki (Finlandja), 2) Martinsen (Norwegja), 3) Zombory (Węgry); waga lekka: 1) Malmberg (Szwecja), 2) Vali (Estonja), 3) Karpathy (Węgry); waga półśrednia: 1) Nordling (Finlandja), 2) Zombory (Węgry), 3) Focldeak (Niemcy); waga średnia: 1) Kokkinen (Finlandja), 2) Johansen (Szwecja), 3) Kulisar (Estonja); waga półciężka 1) Westergren (Szwecja), 2) Hansen (Danja), 3) Rosenquist (Finlandja); waga ciężka: 1) Richthoff (Szwecja), 2) Nyström (Finlandja), 3) Gehring (Niemcy).

Z ciekawszych walk finałowych wymienić należy: Waga kogucia: Brendel (Niemcy) bije jednogłośnie na punkty Szegfü (Węg). Thuvesson zwycięża Brendla. Waga piórkowa: Philamajäki w 1 m. 23 sek. kładzie na łopatki mistrza Europy Martinsena. Waga lekka: mistrz Europy Sperling (Niemcy) nie wchodzi do finału po przegranej z Malmbergiem i wygranej na punkty z Czechem Maudrem. Karpathy bije nieznacznie na punkty Valiego. Malmberg bije Vali, który był jednak stale w ofenzywie.

Waga półśrednia: Foeldeak przegrywa niesłusznie do Zomboryego, a następnie do silniejszego Nordlinga. Waga średnia: mistrz świata Kokkinen po 7 m. 23 sek. kładzie na łopatki Johansona, a po 2 m. 45 sek. Kulissara, choć w pewnej chwili znalazł sie w sytuacji prawie beznadziejnej. Waga półciężka: Westergren bije na punkty Rosenquista, a Hansen w 14 min. Müllera (Niemcy). Waga ciężka: mistrz Europy Gehring (Niemcy) przegrał zasłużenie do Nyströma i niezbyt słusznie do Richthoffa. Richthoff po wyrównanej walce zapewnił sobie pierwszeństwo nad Nyströmem.

Sędziowanie na punkty znowu zostało zdyskredytowane; z powodu stronniczych orzeczeń dwu sędziów zdyskwalifikowano.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła Szwecja 14 pkt., 2) Finlandja 12 pkt., 3) Węgry — 5 pkt., 4) Niemcy — 4 pkt., 5) Estonja — 3 pkt., 6 i 7) Norwegja i Danja po 2 pkt.



„MOKRY" BIEG NAPRZEŁAJ
50 zawodniczek angielskich nie zlękło się zimna (koniec lutego) i „mokrych" przeszkód w dorocznym crossie londyńskim.



POJEDYNEK 400 - METROWCÓW
Neame (na prawo), wygrywa bieg na 440 y. od swego kolegi Tisdalla, na zawodach uniwersytetu Cambridge.

Przed meczem z Rumunją

o puhar Davisa

Sprawa sprowadzenia trenera zagranicznego dla tennisistów przed spotkaniem Rumunja — Polska o puhar Davisa wygląda w chwili obecnej następująco. P. Meyerhoff, członek zarządu PZLT bawił niedawno zagranicą i tam nawiązał kontakt z Międzynarodowym Związkiem Trenerów Zawodowych. Z pośród otrzymanego całego szeregu ofert wyłoniły się dwie: trenera budapeszteńskiego i berlińskiego. Definitywnego wyboru należy spodziewać się w najbliższym czasie, prawdopodobnie jednak będzie to trener niemiecki. Sprawa jest o tyle trudna, że na tak krótki termin, jak cztery tygodnie, nie każdy trener chce się angażować.

Treningowa grupa tennisistów polskich przed spotkaniem o puhar Davisa skoncentrowana będzie w Warszawie i rozpocznie gry, gdy tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne. Składać się ona ma, jak to już zaznaczyliśmy, z pierwszych ośmiu w klasyfikacji. Jednakowoż dr. Foerster nie będzie mógł brać w niej udziału z braku czasu, a Jerzy Stolarow przyjedzie do Warszawy na bardzo krótko. Przez cały czas trenować będą mogli jedynie poznańczycy, warszawiacy i Maks Stolarow.

Start naszych motocyklistów

w imprezach zagranicznych

Motorzyści łódzcy, zachęceni olbrzymim sukcesem, odniesionym w międzynarodowym zjeździe gwiaździstym do Berlina, przyjęli zaproszenie na drugi międzynarodowy zjazd gwiaździsty do Kolonji, który odbędzie się w połowie lipca. Tym razem wyjedzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa około dziesięciu maszyn. W lipcu motorzyści łódzcy wezmą udział w międzynarodowym zjeździe gwiaździstym do Paryża i w wyścigach szosowych we Francji.

Najsilniejszy w Polsce klub motocyklowy, Śląski Klub Motocyklowy posiada 185 członków, t. j. prawie tyle, co wszystkie inne kluby motocyklowe, zrzeszone w Pol. Zw. Motocyklowym. Wykazuje on wielką inicjatywę, organizując imprezy masowe w kraju, przedewszystkiem w Katowicach oraz wyjeżdża na zawody zagranicę: najwięcej oczywiście do Niemiec. Prócz sporej ilości wyścigów międzynarodowych organizował Śl. Kl. M. w ostatnim sezonie letnim Grand Prix, a konferencja F. I. C. M. w Barcelonie powierzyła mu zorganizowanie wielkich międzynarodowych zawodów motoc.—Grand Prix d'Europe w 1932 roku.

Miejsce dla tych zawodów nie jest jeszcze ustalone i każde miasto może się o nie ubiegać, byle miało warunki.



ELITA PIĘŚCIARSKA PABJANIC
na zawodach o mistrzostwo tego miasta. Pośrodku stoją pp.: Eugenjusz Nowak, kierownik sekcji Kruschendera i Eduardo Garzena, trener P. Z. B., pracujący owocnie nad doskonałym narybkiem okręgu łódzkiego.



POLONJA — SKRA 3:0
Napastnicy drużyny robotniczej walczą z obroną Polonji (Miączyński na pierwszym planie). Dzięki dużej dozie szczęścia czarnych ani razu nie udało się Skrze przełamać muru obronnego zespołu ligowego. A z przebiegu gry, należało się robotnikom conajmniej parę bramek.



NAJLEPSI PIŁKARZE POMORZA
Drużyna I Bydgoszcz w chwili obecnej jest najsilniejszym zespołem Pomorza. Stoją od lewej: Kosiak I, Młyński, Stefaniak, Czapara, Veigt (rezerwowy), Zuska, Szerocki, Kral, Kosiak II; klęczą Brzeziński, Sobieralski, Graczykowski

Warszawa, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań

Program sportowy najbliższych dni

Warszawa. W sobotę i niedzielę odbędzie się na boisku Skry wielki turniej piłkarski czołowych drużyn A-klasowych, w którym wezmą udział: Marymont, Gwiazda, Skra i Makabi. Pierwszego dnia grają: Skra z Gwiazdą, a Makabi z Marymontem komb. Drugiego dnia zwycięzcy tych spotkań, oraz zwyciężeni.

Z drużyn ligowych Legja wyjeżdża do Niemiec. Pozostali w kraju gracze ligowi i A-klasowi rozegrają w niedzielę o godz. 14 na boisku Legji mecz towarzyski z beniaminkiem Ligi ŁTSG. Warszawianka rozegra w niedzielę mecz w Siedlcach z mistrzem okręgu lubelskiego 9 p.a.c.

Polonia również nie próżnuje i w niedzielę bawić będzie w Łodzi, gdzie spotka się z Turystami. W sobotę o godz. 15 odbędzie się wreszcie mecz na boisku AZS pomiędzy Barkochbą a Jutrzenką.

W grach sportowych odbędą się następujące mecze: w piątek w lokalu przy ul. Chłodnej dalszy ciąg turnieju koszykówki o robotnicze mistrzostwo stolicy. W niedzielę o godz. 11 w sali Ośrodka W. F. odbędzie się międzymiastowe spotkanie w koszykówce kobiecej pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi.

Pięściarze Makabi walczyć będą w nadchodzącą niedzielę z zespołem Gedanji (Gdańsk). Gdyby mecz te nie doszedł do skutku, bokserzy Makabi rozegrają mecz z łódzką drużyną Geyera.

Szermiercze mistrzostwa stolicy panów, wyznaczone na sobotę i niedzielę, prawdopodobnie zostaną przełożone na koniec marca.

Ciekawie zapowiada się pierwszy wszechpolski zjazd związków sportowo-gimnastycznych Makabi, który odbędzie się dnia 16 marca w Warszawie. Zjazd będzie miał na celu skoordynowanie sportu żydowskiego w Polsce. Organizatorzy spodziewają się przybycia około 200 delegatów z całej Polski. Zjazd otwarty zostanie w niedzielę o godz. 9 rano w sali Żydowskiego Domu Akademickiego (Namiestnikowska 7).

Kraków. Ostatnia niedziela przed rozpoczęciem mistrzostw Ligi przynosi już poważniejsze spotkania wszystkich drużyn krakowskich. I tak Garbarnia wyjeżdża w piątek do Brna morawskiego, gdzie spotka się z poważnym przeciwnikiem S.K. Zidenice. Aczkolwiek drużyna krakowska nie znajduje się jeszcze w pełni formy, sądzić należy, że znana u niej ambicja i ofiarność pozwoli wicemistrzowi na osiągnięcie dobrego wyniku. Cracovia, która miała rozegrać zawody z mistrzem górnośląskim Naprzód Lipiny, zmuszona jest szukać przeciwnika, ponieważ w niedzielę gracze Naprzodu zajęci są zawodami Król. Huta — Katowice. Przeciwnikiem Cracovii będzie prawdopodobnie któraś z bielskich drużyn. Wisła wreszcie zmie[illegible] wojskowym Wawelem, który ostatnio wykazał znaczne postępy.

W ramach uroczystości związanych ze zjazdem delegatów polskiej YMCA w Krakowie, odbędzie się interesujące spotkanie w koszykówce i siatkówce między Cracovią i YMCA w sali YMCA.

Lwów. Po zeszłotygodniowej inauguracji sezonu przez drużyny ligowe w niedzielę na plan pierwszy wysuną się Czarni, którzy w Ukrainie znajdą interesującego przeciwnika. Do zalet Ukrainy należy nietylko wielka ambicja, zapał i wola walki, ale też żądza nauki, to też zespół ten przy pilności odegrać może w roku bieżącym jeszcze bardzo poważną rolę. Zawody Czarnych z Ukrainą mają zatem wszelkie dane, by zaciekawić szerszą publiczność. Mecz ten będzie egzaminem, który pozwoli częściowo zorjentować się w widokach Czarnych na najbliższą przyszłość.

Pogoń wyszukała sobie przeciwnika w obozie B-klasowym. Będzie nim „Biały Orzeł". Zawody te mają na celu dalsze eksperymentowanie składem Pogoni, który w czasie gry ulegać będzie zmianom. Również druga drużyna Pogoni wystąpi w szranki; przeciwnika jeszcze nie ustalono.

Także Hasmonea zdecydowała się rozruszać kości po zimowym śnie. Pierwsze spotkanie treningowe biało-niebieskich odbędzie się w niedzielę. Przeciwnikiem będzie drużyna rezerwowa lub jeden z B-klasowych zespołów.

Lekkoatletyka ogranicza się w niedzielę jedynie do zawodów wewnętrzno-klubowych. Na pierwszym planie są biegi naprzełaj, pomyślane jako trening przed dorocznym biegiem „Wieku Nowego", który odbędzie się już 6 kwietnia i skupi jak corocznie wszystkich biegaczy Lwowa.

Łódź. Na czoło imprez wysuwa się bezsprzecznie mistrzostwo okręgowe w boksie, do którego stanie kwiat naszego pięściarstwa — około 50 czołowych pięściarzy klubów: Kruschendera, Geyera, Poznańskiego, Barkochby i Unionu. Nie znany jest udział zawodników czołowego klubu Sokoła ze względu na zatarg tego klubu z władzami pięściarskiemi. Finały będą bezwątpienia ewenementem dla sportowej Łodzi. ŁOZB jaknajstaranniej przygotowuje się do mistrzostw. Półfinały odbędą się w sobotę, finały w niedzielę w południe w sali Geyera. Finałami kieruje z ramienia PZB p. Ermanowicz z Poznania.

Drugą ciekawą imprezą jest finał zawodów koszykówki o puhar redakcji „Expressu Wieczornego", do którego stają najsilniejsze dwie drużyny okręgu: ŁKS i Triumf. Zdaje się, że w lepszej nieco kondycji jest drużyna Triumfu. ŁKS bezwątpienia jednak przeciwstawi ambicję, która specjalnie drużynę tę cechuje w grach finałowych.

Cały szereg interesujących imprez piłkarskich urozmaici sobotę i niedzielę. W sobotę gra Hakoah przypuszczalnie z Widzewem. Kombinowany zespół ŁTSG grać będzie z drużyną Biegu, która poprawia swą formę z meczu na mecz i znajduje się już dziś w doskonałej formie. W niedzielę przed południem gra ŁKS również z przeciwnikiem dotąd nieznanym, możliwie, że z Orkanem lub Unionem.

Po południu goszczą Turyści ligowy zespół Polonii warszawskiej. Drużyna fioletowych znajduje się dziś w doskonałej formie, rozegrała bowiem już w roku obecnym sześć czy siedem spotkań. Mecz zapowiada się niezwykle interesująco, a opinja głosi, że Polonia wyjedzie z Łodzi pokonana. Skład Turystów został już ustalony i przedstawia się następująco: Michalski; Karasiak, Niewiadomski; Kowalski, Szulc, Hinc, Świetosławski, Michalski II, Hahn, Stolarski, Królasik. Rezerwa — Choinacki.

W niedzielę wyjeżdża do Warszawy drużyna ŁTSG na mecz rewanżowy ze stołeczną Legją, która zasłużenie zwyciężyła w niedzielę w stosunku 2:1. Łodzianie wyjeżdżają w swym najlepszym składzie w chwili obecnej: Fałkowski; Wildner, Mikołajczyk; Wypych, Pogodziński, Wünsche; Francman II, Herbstreich, Królik, Voigt, Bergman. Rezerwa: Francman I.

Pozatem odbędzie się w Łodzi jeszcze cały szereg meczów piłkarskich, przeciwników jeszcze nie zestawionych.

Olbrzymie zainteresowanie budzi interesujący trójmecz ping-pongowy najsilniejszych drużyn krajowych, organizowany przez mistrza Łodzi — Hasmonee. W sobotę gra Hasmonea z czołowym zespołem stołecznym ŻASS-em i krakowska Makabi, wsławiona sukcesami w turnieju międzynarodowym. Pozatem odbędzie się dalszy ciąg turnieju eliminacyjnego w siatkówce o wejście do klasy A.

Poznań. Ostatnią niedzielę przed rozpoczynającym się sezonem ligowym wykorzysta Warta na spotkanie z eks-ligowym katowickim Pierwszym Klubem Piłkarskim. Katowiczanie notują ostatnio szereg sukcesów ze śląską klasą A, będą zatem dobrym przeciwnikiem treningowym dla Mistrza Ligi. Zawody prowadzi jeden z poważniejszych miejscowych sędziów. Warta wystąpi w pełnym swoim ligowym składzie, ewentualnie z Schuhmacherem na środku napadu, gdyby nie udało się uniknąć wyjazdu Scherfkego II do wojska do Jarosławia.

Klasa A przyniesie prawdopodobnie dalsze niespodzianki, zapoczątkowane w ub. niedzielę. Na gruncie lokalnym odbędą się trzy spotkania: przed południem Warta I-B — Stella (sędzluje p. Adamski), Sparta — Legja na boisku Sparty (sędzia p. Adam Paczkowski) oraz popołudniu Posnania — Cegielski na boisku Cegielskiego (sędzia p. Konieczny). Na prowincji spotykają się: w Lesznie Sokół z Ostrovią, w Ostrowie Ostrowski K. S. z jarocińską Wiktorją. Pierwszy mecz prowadzi p. Pachorski, drugi p. Ruchalski.

W lekkiej atletyce o godz. 12-ej odbędzie się inauguracja sezonu wiosennego pierwszym biegiem naprzełaj Sparty na trasie 3.500 mtr ze startem i metą na boisku gospodarzy. W porze również popołudniowej odbędą się pierwsze oficjalne zawody lekkoatletyczne, organizowane przez okręgowy Ośrodek W. F. w hali ćwiczeń. W razie pogody wszystkie biegi odbędą się na boisku, reszta zaś konkurencyj w hali.

W koszykówce rozegrane zostanie spotkanie międzyuczelniane Uniwersytet — Wyższa Szkoła Handlowa o nagrodę wędrowną Senatu Uniwersyteckiego. Będzie to pierwszy tego rodzaju mecz w Poznaniu. W barwach Uniwersytetu wystąpi m. in. znany piłkarz Wisły Balcer, filarem zespołu W. S. H. będzie Bräuer z Triumfu łódzkiego. Zawody odbędą się w hali Ośrodka W. F.

Czynny będzie również i tennis, jedyny zresztą o tej porze w całym kraju. W dniu tym ukończony zostanie turniej A. Z. S-u w krytej hali w grze pojedyńczej panów, z udziałem m. in. Warmińskiego i Tłoczyńskiego, którzy bynajmniej nie próżnowali w sezonie zimowym. Trzydniowy turniej odbędzie się w jednej z hal b. P. W. K.

Pracowity dzień zakończą zawody zapaśnicze, które urządza klub Atletyczno - Sportowy „Spalla". Program powyższych klubowych zawodów i eliminacyjnych zarazem do mistrzostw okręgowych obejmuje: 15-minutowy pokaz wzorowej gimnastyki, dźwiganie ciężarów oraz zapasy w stylu grecko-rzymskim w siedmiu wagach.



PRZYGOTOWANIA KLUBÓW LIGOWYCH DO SEZONU
Próba chóru kibiców. Tragedja starych "trupów". Przyjazd trenera

NARESZCIE...
Otwarcie pływalni krytej w stolicy
Niezrozumiały upór Kasy Chorych przełamany

Po nieskończonych zabiegach sfer sportowych, po przeprowadzonej już akcji prasowej, nareszcie dzięki interwencji Państwowego Urzędu W. F. i P. W. w szczególności płk. Krzyskiego, uruchomienie krytej pływalni Kasy Chorych, mającej święcić niedługo roczny jubileusz swego istnienia, stało się faktem dokonanym.

Od wtorku 11 marca rozpoczęły się w niej treningi zawodników, a w niedzielę 16 b. m. nastąpi oficjalne otwarcie, połączone z zawodami, organizowanemi przez Warszawski OZP.

Administrację pływalni przy ul. Wolskiej 52, prowadzić będzie we własnym zakresie Kasa Chorych, z tem że kierownictwo sportowe spoczywać będzie w rękach Ośrodka W. F. Z ramienia Ośrodka sprawy pływalni załatwia kpt. Dębowski.

Rozdziału godzin dla klubów dokonywać będzie Ośrodek w porozumieniu z Warszawskim OZP. Wstęp zasadniczo wolny jest dla wszystkich za opłatą 1 zł. dla członków klubów — 50 gr. Opłata za godzinę dla klubu na wyłączność — 30 zł. Oczywiście klubom mniejszym nie opłaci się w tych warunkach brać dla siebie pływalni samodzielnie, lecz mogą to robić do spółki, gdyż w ciągu godziny ćwiczyć może bardzo pokaźna liczba zawodników.

Pływalnia posiada wymiary 10x15 m. Nie jest więc wielka i jeżeli trening jest niezorganizowany, pojemność jej jest nieznaczna. Jeżeli jednak trening jest zorganizowany racjonalnie i zawodnicy karni — pojemność pływalni wzrosnąć może wielokrotnie. Należy tylko wyznaczyć zawodnikom pasy, na których pływają, żeby jeden drugiemu nie wchodził w drogę i żeby nie pływali wszyscy we wszystkich kierunkach, następnie trzeba wyznaczyć kolejność wchodzenia do wody i odpoczynków i wreszcie pilnować, by zawodnicy zajmowali cenne miejsce w wodzie tylko na prawdziwy trening, a nie na pluskanie się.

Brak miejsca w pływalni ma też swoje dobre strony, gdyż zmusi kluby i zawodników do krótkiego w niej przebywania. Zamiast straty czasu na długie i nieproduktywne przebywanie w wodzie, odbywać oni będą skondensowany, intensywny trening. Trening niezorganizowany, bądź trening w godzinach niezarezerwowanych dla ćwiczących, będzie zupełnie bezcelowy.

Pływalnia mieści się dość daleko od śródmieścia jednak posiada dobrą komunikację tramwajową: do samego gmachu (róg Wolskiej i Skierniewickiej) dojeżdżają Nr. 11, 5 i 21, niedaleko podjeżdżają Nr. 9 i 16.

Basen jest betonowy. Beton pod wodą ciemny, wskutek czego woda, choć absolutnie czysta, nie robi tam miłego wrażenia, jak w pływalniach, wyłożonych białą lub jasno niebieską glazurą. Ponieważ jednak całe ściany hali basenowej i wszystkich związanych z nią ubikacyj, wyłożone są aż do góry kaflami, przypuszczać należy, że pozostawienie w samym basenie tylko szlichty betonowej, stanowi prowizorjum. W jednym końcu pływalnia ma ok. 70 cm. głębokości, w drugim 3 m., tak że skoki z niskiej 1-metrowej trampoliny, która zostanie w najbliższych dniach zainstalowana, będą zupełnie możliwe. Niewysoki strop hali uniemożliwia wyższe umieszczenie trampoliny.

Regularność basenu psują z płytszej strony po obu bokach umieszczone schodki. Wskutek tego pas nadający się do swego rodzaju zawodów, jest odpowiednio węższy i z trudem można będzie puszczać po 4 zawodników jednocześnie. W zawodach będzie można stosować dystansy 45, wzgl. 60 m. i 105 m., jako surogat pięćdziesiątki i klasycznej setki.

Woda jest filtrowana i chlorowana, co gwarantuje jej czystość. Hala ogrzewana jest przy pomocy elektryczności. Urządzenia szatniowe nie są na razie przystosowane do tego, by pływalnia mogła być jednocześnie dostępna dla pań i panów. Chwilowo zamiast szatni damskiej służą ubikacje z wannami. Łaźnia rzymska nie jest narazie uruchomiona.

Pływalnia jako całość wybudowana została dość luksusowo, a usunięcie wymienionych usterek nie napotkałoby większych trudności technicznych. W każdym jednak razie już dziś stanowi ona niezwykle cenną zdobycz dla pływactwa stołecznego, które dzięki temu ma możliwość rozpoczęcia treningu w marcu. Lepiej późno, niż wcale. W każdym bądź co bądź razie bez tej pływalni, rozpoczęlibyśmy trening na dobre dopiero w czerwcu. Więc zdobywamy pełne 2 i pół miesiąca, co znaczy bardzo wiele.

Dzięki otwarciu pływalni aKsy Chorych, warszawscy będą mogli uciec przed depczącymi im po piętach krakowianami. Dłużej już z handicapem krytej pływalni YMCA walczyćby nie mogli.

Dzięki otwarciu pływalni Kasy Chorych już trzeci najsilniejszy ośrodek pływacki w Polsce, po Śląsku i Krakowie, ma możność zimowego treningu. Dzięki temu cała nasza reprezentacja tegoroczna stanie latem do zawodów odpowiednio przygotowana, a wyniki nie każą na siebie długo czekać.

Otwarcie tej pierwszej krytej pływalni — w najbliższych miesiącach ma być też uruchomiona druga w domu akademickim na Grójeckiej — stanowi punkt zwrotny w dziejach naszego sportu pływackiego. Od tej chwili zaczynamy normalnie pracować, w takich warunkach, w jakich pracuje cała zagranica.

Gry sportowe

Drużyna koszykówki i siatkówki łódzkiej YMCA, grała w Krakowie 9 b. m. z krakowską Ymcą. Goście okazali się zespołem dobrym technicznie, lecz niesłychanie nerwowym i nieopanowanym.

W siatkówce YMCA Kraków pokonała YMCA Łódź 30:14 (15:7). Łódź załamała się na początku, tak że Kraków prowadził już w pierwszym secie 12:2. Zwycięstwo zawdzięczają gospodarze spokojnej i ambitnej grze całej drużyny, z której wyróżnić należy Kozubka. Z łodzian najlepszy Krauze. YMCA Łódź — Cracovia 25:23 (10:15). Tym razem grała Łódź znacznie spokojniej i pokazała piękną grę. Cracovia mimo wygrania pierwszego seta, przegrała zasłużenie.

W koszykówce przegrali goście obydwa mecze. Z Cracovią wynik był oczywiście przesądzony, mimo słabej gry mistrza. Stosunek 22:38 należy uznać za sukces dla pokonanych. YMCA Kraków pokonała łodzian 35:27, przyczem goście prowadzili do pauzy 17:15. Wszystkie spotkania sędziował wzorowo p. Sikorski.

Turniej piłki koszykowej na Śląsku, zorganizował ub. niedzieli K. S. Stadjon. Ogółem wzięło w nim udział 24 drużyn. Zwycięstwo odnieśli gospodarze przed mistrzowską drużyną Śląska H. K. S. Lipiny, którą pokonali w stosunku 16:14. Trzecie miejsce zajęła drużyna seminarjum z Tarnowskich Gór. Organizacja bardzo sprawna.

W turnieju koszykówki o robotnicze mistrzostwo Warszawy dalsze mecze przyniosły następujące wyniki: Marymont wygrał z Sarmatą 30:0 walkowerem. W meczu towarzyskim Skra pokonała Marymont 23:19. Pozatem Skra pokonała Gwiazdę 64:6. Do tytułu mistrza Warszawy kandydują Skra i Marymont. W zawodach ping-pongowych o robotnicze mistrzostwo stolicy Skra pokonała Czerwonych 7:0, a Gwiazda — Sławę 4:3.

Gry sportowe zakorzeniły się we Lwowie silnie. Pochwały godną inowacją będą spotkania z drużynami zamiejscowemi. W rachubę wchodzi przedewszystkiem pobliski Przemyśl, Jarosław i Kraków.

Nadzwyczajne Zgromadzenie Zw. G. S. w Krakowie odbędzie się 26 b. m. na skutek żądania większości klubów, niezadowolonych z dotychczasowej działalności tego związku.

Lwów

Lwowska klasa A składa się w roku bież. z następujących drużyn: Lechja, Ukraina, Hasmonea, Świteź, Polonia — Przemyśl, Resovia — Rzeszów, Pogoń — Stryj, Janina — Złoczów, Pogoń I B i Czarni I B. Rozgrywki mistrzowskie w jednej grupie rozpoczną się 6 kwietnia.

Lechja i AZS., budujące jak wiadomo wspólne boisko, przystępują już w najbliższym czasie do wystawienia parkanu. Będzie on unikatem w swoim rodzaju, gdyż zamiast drzewa istnieje zamiar użycia cegieł, tembardziej, że Lechja otrzymała w darze 30.000 sztuk.

Program międzymiastowych meczów Lwowa przewiduje zawody Lwów — Kraków o wazę prof. Zielenieckiego i wieniec „Gazety Porannej", Lwów — Górny Śląsk o puhar „Sportu". Pozatem istnieje zamiar reaktywowania meczów Lwów — Warszawa o puhar „Wieku Nowego". W kwestji ustalenia terminów toczą się rokowania z odnośnemi Związkami okręgowemi.

Do turnieju szermierczego o mistrzostwo DOK IV stanęło na starcie 60 zawodników. W grupie oficerskiej niespodzianką było zwycięstwo i zdobycie tytułu mistrza przez por. Gajewskiego z 37 p. Łęczyca, który wygrał wszystkie spotkania. Cechuje go błyskawiczna szybkość, doskonałe wyczucie tempa, taktyka oraz odpowiednia doza techniki. Por. Kuźnicki poniósł już trzecią z rzędu porażkę. Na trzeciem miejscu usadowił się doskonale się zapowiadający młody szermierz por. Borkowski z 7 p. a. p. z Częstochowy, 4) por. Kudelski (30 p. p.). W grupie pod oficerskiej tytuł mistrza przypadł zasłużenie st. sierż. Rudnickiemu z ośrodka łódzkiego, 2) sierż. Grodzik (10 p. a. p.), 3) plut. Ślęzak (7 p. a. p.).

Zawody szermiercze, zorganizowane w Szkole Podchorążych Inżynierji, zakończyły się zwycięstwem Adamka przed Górskim i Wrońskim. Zawody wykazały niezłą technikę szermierzy.

Biuletyn z prowincji

Grudziądz. W dniach 14 i 15 marca odbędą się w Tivoli mistrzostwa bokserskie Pomorza. Udział w zawodach wezmą następujące kluby: Gedania, WAKS (Toruń), Sokół I, Herzfeld — Victorius oraz Olympia z Grudziądza.

Lekka atletyka lubelska, która od szeregu lat spoczywa w letargu, niezmąconym nawet tak silnie bijącem tętnem życia w innych ośrodkach, znów podrywa się do pracy.

Nowy zarząd Lubelskiego OZLA z mjr. Burakowskim na czele przystąpił do pracy na terenie zupełnie zdezorganizowanym. 12 klubów z 421 (!) zawodnikami, rozsianemi na olbrzymim obszarze, podlegającym kompetencji związku, było smutnym objawem zacofania Lublina. Jeżeli dodamy do tego, że wszystkie niemal kluby zostały wykreślone z listy członków za niewpłacanie składek, a od dłuższego czasu zarząd lub. O.Z.L. A. w rzeczywistości nie istniał, będziemy mieli pełny obraz dewastacji sportowej okręgu lubelskiego.

Nowy zarząd Lub. OZLA postanowił rozpocząć pracę od fundamentów. Zorganizować na nowo okrąg, wezwać wszystkie kluby do ponownego zgłoszenia, opracować program sportowy, który będzie nareszcie wykonany. Na pierwszy plan — otwarcie sezonu lekkoatletycznego — idzie bieg naprzełaj panów (3,000 mtr.) i pań (600 mtr.) w dniu 30 marca. Zgłoszenia należy kierować do Lub. Ośrodka W. F., Lublin, Szpitalna 12.

Kluby i zrzeszenia okręgu lubelskiego są proszone o zgłoszenie się w przeciągu marca do Lub. OZLA i wpłacenie składki za r. 1930 w sumie zł. 15.

Grudziądz. Sokół (Bydgoszcz)—Pepege (Grudziądz) 1:1 (0:0). Obie drużyny grały z wielką ambicją i chęcią zwycięstwa. Do przerwy gra równa. Po przerwie wyraźna przewaga Sokoła, który nie mógł jej zaznaczyć cyfrowo wobec rozpaczliwie broniących się tyłów przeciwnika.

Drużyna Sokoła bydgoskiego, jadąc autobusem na zawody piłki nożnej, uległa w Grudziądzu katastrofie. Samochód w zderzeniu się z wozem ciężarowym uległ zupełnemu zniszczeniu. Ofiar w ludziach prócz lekkich obrażeń nie było.

Kosmik Antoni, doskonały napastnik bydgoskiego Sokoła został wydelegowany na kursy trenerów piłkarskich do Warszawy.

Decydujący mecz o mistrzostwo miasta Bydgoszczy odbędzie się w dn. 6 wietnia b. r. pomiędzy Polonią a Sokołem.

Inowrocław. Sparta (Bydgoszcz) — Goplania 3:2. Słaba gra obu zespołów.

Miejski kom. W. F. wyjednał zupełne zwolnienie imprez sportowych od podatku widowiskowego. Kluby Zdrój i Irena połączyły się w jedną organizację.

W niedzielę 16 b. m. odbędzie się mecz bokserski Polonia (Bydgoszcz) — Goplania. Z propozycją rozegrania spotkania pięściarskiego zwróciła się również Gedania (Gdańsk). Rokowania w toku.

Jarosław. Sokół urządził w swym gmachu strzelnicę małokalibrową z oświetleniem elektrycznem. Po otwarciu odbyły się pierwsze zawody z następującemi wynikami: panowie — 1) Żurek 76 pkt. na 100 możliwych, 2) Gregor 75 pkt. Poza konkursem Wierciński 89 p. Panie: 1) Siwcówna 62 pkt., 2) Obszarnówna.

Kalisz. Ostrowia II — ZKGS 4:2 (1:2). Zasłużone zwycięstwo wytrzymalszej Ostrovii.

Mecz rewanżowy w ping-pongu Z. K. G. S. — Surma 21:3.

Na zebraniu kaliskiego podokręgu Ł. O. Z. P. N. wybrano zarząd w składzie następującym: prezes — mjr. Wójcik, członkowie pp. Lewandowski, Kraciński, Neuman i Ciszewski.

Siedlce. 22 p. p. — Tur 4:1 (2:0). Spotkanie towarzyskie. Mała przewaga wojskowych, grających z rezerwowymi. W Turze dobry bramkarz, u wojskowych Chmielewski i Biegański. Sędzia p. Luberda słaby.

Lublin. Unja — Hapoel 5:0 (2:0) i 8:1 (3:0). Obie drużyny z rezerwowymi. Bramki w pierwszym dniu padły ze strzałów Pikiera (4) i Karnawalskiego, w drugim — Kwietniewskiego (5) i Karnawalskiego (3).

To i owo

Niebywałe koleje losu Petkiewicza w Ameryce, zainteresowały ogromnie Europę. „Berliner Z. am Mittag" w depeszy własnej z dn. 11 marca donosi o dyskwalifikacji Petkiewicza pod tytułem: „Polityka w sporcie. Walka z pogromcą Nurmiego". Jako motyw podaje również żądanie Łotwy. Dziennik berliński donosi jednocześnie, że I. A. A. F. nigdy nie zajęła definitywnego stanowiska w sprawie owej dyskwalifikacji i patrzyła przez palce na jego starty zagranicą. Na decyzję zdobyła się dopiero przed paroma dniami, mimo, że Związek amerykański już przed szeregiem tygodni prosił o wyjaśnienie sprawy. Cała wzmianka jest utrzymana w tonie ironicznym zarówno w stosunku do pretensji Łotwy, jak i nieudolności I. A. A. F.

P. Feliks Weintal, towarzysz podróży Petkiewicza i skarbnik P. Z. L. A., powrócił do Europy i przebywa na wywczasach w San Remo. W Warszawie delegat PZLA dotychczas niebył.

Obchód 10-lecia sportu w Wielkopolsce, połączony z uczczeniem 30-lecia działalności na polu wychowania fizycznego prof. Piaseckiego, zasług b. Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu oraz Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego, odbędzie się w dniach 14 i 15 czerwca r. b. Do ściślego komitetu tej uroczystości weszli pp.: prof. dr. Piasecki, prof. dr. Jurasz (prezes poznańskiego A. Z. S.), wizytator Walerjan Sikorski oraz przewodniczący miejskiego komitetu W. F. i P. W. dr. Sokołowski.

Jubileusz 15-lecia Polonii, przypadający na początek września r. b., obchodzony ma być bardzo uroczyście. Polonia zamierza zorganizować zawody sportowe z udziałem drużyn i zawodników zagranicznych we wszystkich gałęziach sportu, uprawianych przez ten klub.

Nasz notatnik

Sprawa powstania W. K. S-u w Poznaniu żywo postępuje naprzód, tak, że w niedalekiej przyszłości liczyć się należy z powstaniem nowego, odrazu silnego klubu w stolicy Wielkopolski, co będzie objawem bardzo pożądanym, wzmoże bowiem miejscową rywalizację.

Zakrzewski (AZS — Poznań) uzyskuje stale obecnie na treningach w skoku wwyż 1.60 m., o tyczce 3,40 m.

Termin meczu Łódź — Poznań w szermierce został już ustalony. Mecz ten odbędzie się w Łodzi w dniu 13-go kwietnia. Będzie to rewanżowe spotkanie, pierwsze bowiem, rozegrane przed kilku laty zakończyło się zdecydowanem i łatwem zwycięstwem Polonji. Rozegrane będą trzy konkurencje: floret, szabla i szpada. Skład reprezentacji Poznania będzie ułożony w dniach najbliższych. Skład Łodzi przedstawiać się będzie następująco: Rimler, Kuźnicki, Mirowski, Wolski, Kaźmierczak i Dawidczyński. Reprezentacja ta będzie poddana specjalnemu treningowi.

Związek Strzelecki okręgu łódzkiego organizuje z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, doroczne zawody marszowe, na trasie następującej: Łódź — Zgierz — Aleksandrów, ogółem 30 klm. Start nastąpi na Bałuckim Rynku, meta w koszarach 28 p. st. Kaniowskich.

Konkurs najpowolniejszej jazdy na motocyklach odbył się we Lwowie. Maszyn do walki stanęło 10. Pierwsze miejsce zajął wyśmienity nasz as motocyklowy p. Rudawski na Arielu 500 cm. zdobywając 509.5 pkt. dodatnich (bez karnych) czas 8:29.6, 2) Krasiński FN 500 cm. 275.3 pkt., czas 4:45.3, 3) Kumor FN 500 cm. 223.4 pkt., czas 4:13.4.

Nowe przepisy gry w piłkę nożną wyda w najbliższych tygodniach P. Z. P. N. Wydawnictwo to, oparte na przepisach międzynarodowych Boardu angielskiego zawierać będzie przepisy oficjalne, oraz rubryki uwag dla graczy i sędziów. Rubrykę ostatnią uzupełni ze swej strony Polskie Kolegjum Sędziów, w myśl swoich postanowień i oficjalnych komentarzy.

Przepisy z ramienia P. Z. P. N. opracowuje mjr. Jachieć.

STANISŁAW FAECHER

50 kilometrów w Oslo

110 maratończyków narciarskich. Wspaniały debjut Br. Czecha

Ostatni epizod zawodów w Oslo — pięćdziesiątka — był godnem zakończeniem wielkiej imprezy. Wzięliśmy i my w nim udział i niezależnie od wyników, w samym fakcie startu widzimy nasz sukces. Startujący w tym biegu Bronisław Czech, stanął w szranki po raz 5-ty, dzień po dniu (!) Kuraś po raz trzeci, Motyka po raz drugi.

Wogóle nie licząc Kurasia, czterech nowych zawodników drużyny cywilnej startowało razem piętnaście razy, z czego B. Czech 5 razy, A. Szostak cztery razy, Karol Szostak cztery razy, Motyka Zdzisław 2 razy. Ciężką więc odbyli nasi zawodnicy pracę i dowiedli, że nienadarmo przybyli do Oslo. W żadnym wypadku nie zauważyliśmy objawów przemęczenia lub przetrenowania i z zadowoleniem uważać możemy bytność naszą w Norwegji za wykorzystaną do ostatnich granic. Ekspedycja nasza była jedną z najsłabszych liczebnie, startowaliśmy jednak więcej niż n. p. Niemcy, którzy mieli dziesięciu ludzi.

Przejdźmy jednak do biegu 50 klm., który ze wszech miar zasługuje na bliższe zajęcie się nim. Badanie lekarskie, które go poprzedziło, było zwykłą formalnością. Pod tym względem Norwedzy nie robią żadnych ceremonji. Wystarczyło zresztą w chwili startu przyjrzeć się tym typom fizycznym, aby uwierzyć, że norwescy lekarze nie potrzebują się zbytnio troszczyć o zdrowie swych pupilów. Chłop w chłopa, same olbrzymy, o wielkich klatkach piersiowych, doskonałych płucach i wyjątkowej dyspozycji biegowej. Z europejskich biegaczy jeden Józef Nemecky, do pewnego tylko stopnia warunkami fizycznemi zbliżał się do północnej klasy.

Do biegu tego przywiązywali Skandynawowie wielką wagę. Zwłaszcza Norwegowie wygrać go chcieli koniecznie. Na Olimpjadzie zwyciężyli Szwedzi, w Zakopanem Finowie, tu w Norwegji zwyciężyć trzeba było koniecznie, aby udowodnić zupełną hegemonję Norwegów w narciarstwie. Ani zdobycie puharu królewskiego w biegu złożonym, ani zwycięstwa w skokach i ośmnastce, nie wydawały im się tak pożądane, jak wygrana w klasycznej pięćdziesiątce. Los jednak i klasa konkurentów zrządzić miały inaczej.

Trasa biegu, którą Norwegowie przygotowali do pięćdziesiątki, była niezmiernie ciężka. Pod tym względem wymagania regulaminu poszły w kąt i trasa nie była łżejszą od trasy pierwszej siedmnastki. Ciągle w lesie, w ustawicznie zmiennym i trudnym terenie, po wybojach i naprzełaj, wiodła ona zygzakiem, wymagając nieraz schodkowania i trawersów bardzo stromych zboczy. W każdym razie, nawet jak na norweskie stosunki, trasa była nadspodziewanie trudna.

Dzień był najgorszy z wszystkich dni zawodów, mroźno, przy gęstej mgle i padającym śniegu. Na starcie i mecie zgromadziło się jednak 10.000 ludzi, a wzdłuż całej trasy liczne tysiące tworzyły żywy szpaler entuzjastów, stale służących przebiegającym zawodnikom wszelkiemi informacjami. Była to okoliczność niezmiernie pomyślna zwłaszcza dla Utterströma, który miał jeden z ostatnich numerów (143); Rustadstuen biegł w środku (73), w każdym więc punkcie biegu, Utterström wiedział już o czasie swego rywala, gdyż na trasie dość było Szwedów, którzy mogli mu to powiedzieć.

Opinja publiczna wiedziała zresztą z góry, że tylko pomiędzy tymi dwoma rozegrać się może decydujący pojedynek i jedynie niektórzy więcej dla samego nazwiska cytowali Hedlunda, zwycięzcę ostatniej Olimpjady. Przyjazd Utterströma do ostatniej chwili był niepewny, to też gdy wreszcie ujrzano go w Oslo, poruszenie było niezwykłe. Jak poważnie traktowała Norwegja spotkanie swej niezaprzeczonej wielkiej gwiazdy Rustadstuena z Utterströmem, świadczy fakt, że zawodnik ten, stuprocentowy faworyt puharu królewskiego, nie startował w tej konkurencji, rezerwując swe siły jedynie na ostateczną rozgrywkę. To samo zresztą zrobił Utterström, który nie chciał pokazać swej klasy nawet w siedemnastce. Szale walki ważyły się ustawicznie — to jeden, to drugi uzyskiwał przewagę, by w ostatecznym rezultacie Utterström z nieznaczną, jak na pięćdziesiątkę różnicą 53 sekund, wyszedł ze sławą zwycięzcy.

Wynik ten przyjęła opinja sportowa Norwegji, przyznać to trzeba, z prawdziwem bezstronnem uznaniem. Rustadstuen jednak nie mógł zdobyć się na przybycie po ciężko zapracowaną nagrodę w dniu rozdania nagród.

W pięćdziesiątce okazało się, że właściwie żaden z narodów skandynawskich nie ma zdecydowanej przewagi. Pierwsza dziesiątka, to istna mieszanina Norwegów, Szwedów i Finów, którzy jednako silnie pracują nad dystansem i jednako wysoko go cenią. Pewną przewagę nawet możnaby przypisać Finom, którzy rozporządzają najsilniejszą klasą znakomitych biegaczy.

Poza pojedynkiem Szwecji i Norwegji, nas specjalnie interesował w tym biegu nasz własny start. Z zawodników Europy środkowej każdy prawie uważał za swój obowiązek startować. Wycofali się jedynie Niemcy, pozostawiając jedynego Wahla.

Żaden z zawodników europejskich i bardzo niewielu tylko z Północy zdobyło się na swojego rodzaju rekord B. Czecha. We wszystkich konkurencjach brał on udział, startował pięć dni z rzędu i ostatecznie zaliczony być musi do najbardziej wszechstronnych zawodników. Typ takiego zawodnika niezmiernie wysoko ceniony jest w Norwegji i kto wie, czy, gdyby chodziło o kombinację wszystkich startów, nasz Czech nie znalazł się na jednem z pierwszych miejsc.

Debjut naszego zawodnika w 50 km. mógł budzić wiele zastrzeżeń, zwłaszcza w okresie, gdy wiele mówiono o jego przetrenowaniu. Okazało się jednak, że wszelkie obawy były płonne i że Bronek może być na tym dystansie bodaj znacznie lepszy niż w krótkim biegu. Nie mógł mieć on, rzecz jasna, ani rutyny narciarskiego maratończyka, nie znał taktyki tego biegu i nie mógł mieć zaufania w swe siły. Szedł on więc bardzo ostrożnie i mimo tego utrzymywał się przez długi czas na drugiem miejscu wśród zawodników środkowej Europy i tylko na końcu, bezwzględnie mogąc nacisnąć, nie chciał zdobyć się na potrzebny w pięćdziesiątce finisz, którego trochę mógł się obawiać. Doskonały czas jego, na tej istotnie bardzo trudnej trasie 4:48:04 czwarte miejsce wśród zawodników środkowo-europejskich i trzecie wśród narodów — mówią za siebie. W piątym dniu startów, pierwszy raz w życiu pięćdziesiątka z takim wynikiem — to pod względem sportowym więcej, niż można się było spodziewać.

Motyka Zdzisław, drugi z naszych reprezentantów zawiódł pokładane w nim nadzieje. Trasa pięćdziesiątki była zbyt ciężka na jego techniczną sprawność, ponadto miał on z pierwszego startu wykręcony palec u ręki, co mu w biegu przeszkadzało. Od początku idąc stosunkowo słabo, wyczerpał się dość szybko i niestety biegu nie ukończył.

Kuraś Józef częściowo tylko spełnił swe zadanie. Zawodnik ten, mający dobre warunki dystansowca, trenowany do tego w tym roku wyjątkowo jak na niego metodycznie, w wyścigu nierzadko zawodzi, gdyż nie zawsze ma chęć do walki. Ostatecznie trzeba nielada spokoju, by nie dać wyprowadzić się z równowagi takiemi wypadkami na trasie, gdy wczesne stosunkowo numery, jakie wylosowali nasi zawodnicy, mijane były przez setne i wyższe — dość powiedzieć, że Rustadstuen, mający numer 73 przybył do mety drugi po Vanglim, który miał numer 35-ty.

Nalepiej z zawodników Europy środkowej wypadli Czechosłowacy, zwłaszcza Nemecky, który znalazł się na 42 miejscu. Jest to coprawda najdalsze miejsce europejskiego zawodnika w którejkolwiek konkurencji w zawodach w Oslo, ale trzeba wziąć pod uwagę, że pięćdziesiątka na północy najmniej szans dla takiego zawodnika przedstawia.

Ogłoszenia wyników dokonano w olbrzymim cyrku w Oslo. Wielotysięczna rzesza widzów miała okazję do okrzyku zadowolenia za każdem wywołanem nazwiskiem, do wysłuchania kilku mów i do precyzyjnego dziesięciokrotnego wołania „hurra" na cześć nagrodzonych zawodników.

Nagrodzonym rozdano puhary i dyplomy. Puhary zupełnie podobne do siebie, każdy następny o włos mniejszy od poprzedniego, dyplomy z tradycyjnym staromodnym rysunkiem, sporządzonym w roku 1880. Czasem tej norweskiej tradycji było trochę za dużo.

Wyniki szczegółowe były następujące:

1) Utterström (Szwecja) 3:53:14; 2) Rustadstuen (Nor.) 3:54:07; 3) Paananen (Fin.) 3:57:46; 4) M. Lappalainen (F.) 3:59:50; 5) Vangli (N.) 4:00:48; 6) Saarinen (F.) 4:05:24; 7) Lindgren 4:05:32; 8) Muruaasen (N.) 4:08:39; 9) Lükkanen (F.) 4:09:17; 10) Haugen (N.) 4:10:34; 11) Hedlund (S.) 4:10:39; 12) Vestad (N.) 4:10:43; 13) Odegaard (N.) 4:10:59; 14) Huttunen (F.) 4:11:03; 15) Belgum (N.) 4:11:20; 16) Hovde (N.) 4:12:57; 17) Persson (S.) 4:13:06; 18) Brodahl (N.) 4:13:22; 19) Jonsson (S.) 4:15:34; 20) Igelsrud (N.) 4:15:43.

21) Solheim (N.) 4:16:02; 22) Skagnes (N.) 4:19:07; 23) Lempinen (F.) 4:19:38; 24) Sevre (N.) 4:20:44; 25) Hagen (N.) 4:21:14; 26) Aarsöen (N.) 4:22:03; 27) Bjerkelund (N.) 4:22:50; 28) Björklund (F.) 4:24:08; 30 — 36) — 7 Norwegów; 37) Persson (S.) 4:30:49; 38) Bergendahl (N.) 4:31:34; 39) Brodahl (N.) 4:32:39; 40) Johansson (S.) 4:32:40; 41) Berger (N.) 4:33:21.

42) J. Nemecky (Czech) 4:33:36; 43) Feistauer (Czech) 4:35:52; 44) Schröder (N.) 4:37:51; 45) Bjerkeng (N.) 4:38:13; 46) Rolfsrud (N.) 4:39:02; 47) Olsen (N.) 4:39:25; 48) Wahl (N.) 4:41:16; 49) Juden (N.) 4:42:28; 50) Frimann (N.) 4:42:31; 51) Berger (N.) 4:43:32; 52) Sandli (N.) 4:44:48.

53) Bronisław Czech (Pol.) 4:48:04; 54) Kunz (Szw.) 4:48:40; 53) With (N.) 4:50:07; 56) Kjelberg (N.) 4:52:05; 57) Josko Jansa (Jugosławja) 4:54:42; 58) Pedersen (W.); 59) Beltern (N.); 60 Michalsen (N.) 61) Pedersen (N.); 62) Arnesen (N.); 63) Take Aso (Japonja) 4:57:07; 64) Dahl (N.); 65) Wampfler (Szwajc.) 4:58:12.

66) Józef Kuraś (Polska) 4:59:32; 67 — 77) — 11 Norwegów, wśród nich słynny Stöa; 78) Zeier (Szwajcarja) 5:05:34; 79 — 84) — 6 Norwegów; 85) Janko Jansa (Jugosławja) 5:30:04; 86) Dahl (Nor.); 87) de Beche (N.).

Nagrodzono 43 zawodników.

Prenn -- pseudo Polak i pseudo Niemiec

Dwuznaczna sytuacja amatorskiego mistrza Niemiec

Berlin, w marcu.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że ze wszystkich sportów, najwięcej wątpliwości amatorskich budzi tennis. Aby być w sezonie w formie i utrzymać się na poziomie klasy światowej, trzeba mieć czas i środki do uczestniczenia w przeróżnych zimowych, czy wiosennych turniejach Riviery. Na to mogą sobie pozwolić tylko tenisiści, którym majątek pozwala na takie do pewnego stopnia „dolce far niente", lub też ci, którzy w pośredni sposób czerpią ze swych umiejętności zyski, reklamując jakąś firmę, wyrabiającą sprzęt tennisowy. Niegdyś z zaciekłością atakowano Tildena, za pisanie sprawozdań z turniejów, ba, nawet go zdyskwalifikowano; czystości jednak amatorstwa tych wędrujących agentów reklamowych nikt dotąd nie podawał oficjalnie w wątpliwość. Wszelkie nieśmiałe odgłosy protestów ludzi uczciwiej myślących i widzących inne cele w każdym sporcie szybko tłumiono.

Do wierzących naiwnie, lecz z zapałem w czystość swoich gwiazd należał Niemiecki Związek Tennisowy, który szczycił się brakiem... formalnych danych, co do zarobków swoich asów. Oddawna było jednak tajemnicą poliszynela, że i tu nie jest wszystko w porządku. Dopiero ostatnie jednak dni przyniosły na ten temat falę rewelacyj i związane z tem dziewicze oburzenie z powodu „świeżo odkrytych", zabagnionych stosunków. Okazało się bowiem, że czołowe rakiety Niemiec, a w ich liczbie i Prenn, powiększyły grono sportowców, spieniężających swe umiejętności, drogą reklamowania Slazengerów, Spaldingów czy Dunlopów. Mniej czy więcej udane, oburzenie było jednak wielkie. Podawano nawet sumę, jaką otrzymał właśnie Prenn, na początek zawartego „interesu" (przeszło 6000 zł.). Rewelacje te zbiegły się właśnie z okresem niepowodzeń domowych bohaterów na turniejach na Jasnym Brzegu, to też nie szczędzono gwiazdom goryczy i „ironji, w myśl słusznej zasady, „jak każą sobie płacić, to niech przynajmniej zwyciężają".

Termin jednak wielkiego spotkania o puhar Davis'a, Anglja—Niemcy jest bliski, to też burza, przypuszczalnie z polecenia „vis maior", przycichła. Prenn et comp. będą jednak potrzebni, a może zwycięstwem barw Rzeszy, usprawiedliwią przynajmniej... zapotrzebowanie gotówki. To zwycięstwo jest jednak bardziej niż problematyczne (śmierć Moldenhauera, słaba forma Prenna, oraz ostatnie sukcesy Anglików — Hughesa, Austina i Lee, każą w to wierzyć), to też trzeba oczekiwać po przegranem spotkaniu, że burza znów się rozpęta.

Bohater tej afery, pierwsza rakieta Niemiec, Daniel Prenn, nie cieszy się tutaj zbytnią sympatją, zresztą zupełnie zasłużenie. Jest to jeden z tych sportowców, nie posiadających żadnej indywidualności, o obliczu zwracającem się w kierunku . przychylnego wiatru Wiadomą jest rzeczą, że Prenn był w okresie przedwojennym Polakiem i miał obywatelstwo rosyjskie. Obecnie posiadłszy obywatelstwo niemieckie, chce Prenn wykazać swą „non plus ultra" germańskość i wypiera się w niesympatyczny sposób pochodzenia i wyznania. Ale korzystanie z umiejętności Prenna, niekoniecznie idzie w parze z sentymentem dla niego; chwali się go z racji uzyskanego sukcesu, jako najlepszego tenisistę Niemiec, pisząc o nim, w razie klęski, „der polnisch - Russe", albo zgoła krótko „Russe". Zdaje się, że tennis polski (w każdym razie, jego morale) niewiele stracił wskutek renegacji Prenna.

Bądźcobądź, o wiele sympatyczniejszą, od podobnych pseudoamatorów, wydaje się być postać takiego zawodowca jak Koželuch, który odrazu, odważnie odkrył maskę, a który przy całym biznesmeńskim charakterze swej roli, z rzewnością wspomina o rodzinnem, rozsławianem przez niego po całym świecie, mieście.

Kto zdobędzie puhar Anglji?

Wednesday marzy o mistrzostwach i cup'ie

Półfinały puharu angielskiego, które odbędą się dnia 22 marca, przyniosą spotkania Sheffield Wednesday — Huddersfield Town, oraz Arsenal — Hull City. Hull City jest klubem drugiej ligi, który w półfinale, w powtórzonym meczu pokonał Newcastle.

Faworytami obu półfinałów są Sheffield Wednesday i Arsenal. Gdyby prognozy te się sprawdziły, wówczas finał w Wembley byłby doprawdy sensacyjny. Spotkałaby się bowiem drużyna londyńska, co gwarantuje rekord publiczności, z jedenastką Sheffieldu, najlepszą ciągle jeszcze w mistrzostwie, a więc będącą na drodze do realizacji najszczytniejszego marzenia dla każdego klubu angielskiego: zdobycia puharu i mistrzostwa. Coprawda, przed dwoma laty Huddersfield był o krok od takiego samego sukcesu, w ostatniej jednak chwili w obu konkurencjach podwinęła mu się noga.

W mistrzostwach Anglji chwilowo na czoło wysunął się Derby County, który pokonał Blackburn Rovers 3:0. O cztery punkty stracone mniej ma jednak ciągle Sheffield Wednesday, mimo przegranej z Leicester City 1:2. Zresztą wszyscy półfinaliści puharu przegrali mecze: Huddersfield Town z Sunderlandem 0:2, Arsenal z Westham United 2:3, a Hull City z Nottingham Forest 1:2.

Slavia prowadzi bezkonkurencyjnie w mistrzostwie Czechosłowacji i zdystansowała po ostatniej niedzieli Victorię o 6 pkt., a Spartę o 8. Slavia mianowicie pokonała Kladno 2:1, a Victoria przegrała z Bohemians 1:2.

W mistrzostwie Austrji Rapid doznał niespodziewanej porażki, od znajdującej się w świetnej formie Vienny w stosunku 1:2. Mistrz Austrji wystąpił z rezerwami i stawił dzielny opór przełamany dopiero w ostatnich minutach przez Hoffmanna. Hakoah znów został rozgromiony przez Sportklub w stosunku 1:3 i znajduje się w tej chwili na końcu tabeli w bardzo ciężkiej, acz nie beznadziejnej pozycji. Hertha bowiem ma po przegranej z Austrją jeden punkt stracony więcej. Prowadzi nadal Rapid przed Admirą, Vienną i W. A. C.-em.

Spotkanie dwu ex-mistrzów: Ferencvarosi — Admira zakończył się jak to było do przewidzenia przy udziale Takacsa, zwycięstwem Węgrów w stosunku 5:3.

Ujpesti umocnił swe stanowisko lidera, bijąc po zaciętej walce Nemzeti 1:0. Hungaria niespodziewanie zremisowała ze słabiutką Pecsbaranyą.

Finał związkowego puharu Niemiec przyniósł zasłużone zwycięstwo Niemiec północnych nad osłabioną brakiem graczy Herthy drużyną Berlina w stosunku 2:0. Północ zdobyła więc puhar już sześć razy i wyrównała tem samem rekord Niemiec Południowych.

Niespodzianką mistrzostw Niemiec południowych jest przegrana Fürthu z Wormatią w stosunku 1:2. Prowadzenie objął Eintracht, Frankfurt, mając 3 pkt. przewagi nad Bayern i Fürthem.

Mistrzostwa piłkarskie świata zostały ostatecznie odwołane, wobec zupełnego braku zainteresowania się tą konkurencją przez Europę. Urugwaj projektuje tylko zorganizowanie wielkiego turnieju panamerykańskiego.

Kolarstwo

Grassin został pokonany przez Möllera, co jest niewątpliwie jedną z największych sensacyj kolarskiego sezonu zimowego. Coprawda Niemiec startował na torze, znanym przezeń na pamięć w Dortmundzie. Möller wygrał oba biegi (po 37,5 klm.), bijąc raz Grassina, Zuchettiego i Benoita, a drugi raz Benoita, Zuchettiego i Grassina.

Dwugodzinny bieg amerykański w Paryżu wygrała para Blanchonnet, Marcillac (92.350 klm., świetny wynik) przed van Hevelem/Deryuterem. O dwa okrążenia zostali zdystansowani: Linari — Richli, Ch. Pelissier — Leducq, Coupry — Cordier, Choury — Fabre, Wambst—Lacquehay, Charlier — Duray. W meczu z doganianiem Linari pokonał Dayena.

Niemcy — Szwajcarja, międzypaństwowy mecz kolarski zakończył się wynikiem remisowym. Niemcy zwyciężyli w biegach za motorami dzięki przewadze Möllera i Oederichsa nad Blattmanem i Laupim. W biegach sprinterów w Kaufmann, Richli, H. Suter byli niemal bezkonkurencyjni wobec Niemców — Steffesa, Oszmelli i Knappego. W biegach amatorów przewagę osiągnęli Niemcy (Trauden, Klug, Schnitzler), gdyż w barwach szwajcarskich nie mógł startować Dinkelkamp.

Wiadomości z ringów

Członkowie byłego Wydziału Sportowego W. O. Z. B. proszą nas o zaznaczenie, że rezygnacja ich była spowodowana dopuszczeniem przez Zarząd WOZB do I Kroku Bokserskiego 6 zawodników, którzy wygrali w zawodach publicznych, a zatem w myśl regulaminu I Kroku, nie mieli prawa startować w nim. Wydz. Sportowy jednogłośną swą uchwałą (na zasadzie Regulaminu) zawodników tych do startu nie dopuścił, natomiast Zarząd W. O. Z. B. anulując tę uchwałę, wyraźnie wkroczył w kompetencje Wydz. Sportowego.

Do walk finałowych o bokserskie mistrzostwo Śląska, które odbędą się 15 b. m., zakwalifikowane zostały następujące pary: Bednorz — Spietzstosser, Moczko — Michalski, Górny — Radwański, Wochnik — Zachlot, Studnicki — Gawlik, Wieczorek — Jokiel, Garstecki — Ciba i Wocka — Wystrach.

Bokserskie mistrzostwa Pabjanic, a ściślej mówiąc „Kruschendera", były imprezą wprost sensacyjną ze względu na przebieg i wysoki poziom zawodów. Wartość widowiskową ich podniosło aż 10 nokautów. Praca trenera Garzeny nie idzie na marne.

W. musza: Bloch bije pewnie na punkty Maciejewskiego, operując lewym sierpowym i prawym prostym. W. kogucia: Grzelikowski nokautuje Wützkego po 2 m. 45 sek. W. piórkowa: Szyc bije Hlysa, a Rybak nokautuje Berlaka. W finale Szyc w rundzie dodatkowej zwycięża przez techniczny k. o. Rybaka. W. lekka: Olejnik nokautuje Bussego, Kraszewski nakautuje w 2 min. Podsiawkę, Wójcik nokautuje Wochla. W półfinale Kraszewski nokautuje w 5 min. Wójcika, a Olejnik zmusza do poddania Jędrusiaka. W finale Kraszewski bije na punkty Olejnika.

W. średnia: Zarzycki nokautuje Łukasika, a w finale w 1 min. posyła na deski Janczaka. W. półciężka: Rynel zwycięża w dodatkowem starciu Sadczaka.

Sala była wypełniona po brzegi. Sędziował w ringu p. Milsz, na punkty pp. Kanenberg i Nowak.

Mistrzostwa bokserskie strzelców. W sobotę i niedzielę odbyły się we Lwowie ogólnopolskie zawody bokserskie o mistrzostwo Związku Strzeleckiego. Na starcie zjawił się obok zawodników miejscowych również szereg zawodników z całej Polski. Spotkania przyniosły wielki triumf pięściarzom Lwowa, którzy w sześciu wypadkach odnieśli zwycięstwo, zdobywając zaszczytny tytuł mistrzów. Drużynowo zwyciężył Związek Strzelecki (Lwów) w stosunku 12:2.

Tytuły w poszczególnych wagach zdobyli (od muszej do ciężkiej): Romanow (L.), Związek (L.), Trojan (L.), Kołodziej (L.), Walendowski (Warsz.), Brolik (L.), Żelewski (L.), Przybylski (L.).

K. S. YMCA, korzystając z pobytu trenera bokserskiego p. Snopka w Warszawie, organizuje pod jego kierownictwem specjalny kurs pięściarski dla młodzieży robotniczej i szkolnej. Treningi odbywać się będą dwa razy tygodniowo w poniedziałki i czwartki w lokalu YMCA (Miodowa 23), przyczem opłata za kurs wynosi tylko 3 zł.

Lekka atletyka

Nowy rekord światowy w rzucie kula ustanowił Hirschfeld, osiągając w hali frankfurckiej w rzucie oburącz 28:30, a więc o 28 ctm. lepiej od rekordu. W rzutach dowolną ręką startowała śmietanka miotaczy niemieckich: Hirschfeld miał 15.56, Lingau 14.70, Schneider 14.38 i Uebler 14.30. Trójbój sprintów wygrał Jonath przed Malitzem. Na 800 mtr. Olimpijczyk Engelhard musiał się zadowolić czwartem miejscem za Paulem 2:02.2. Niespodzianką była świetna forma sprinterska specjalistki od 800 mtr. Dollinger, która wygrała 60 mtr. w 7.7 sek.

Bieg 3000 mtr. w Norymberdze wygrał Helber w 8:55.1. Lingau uległ w kuli Ueblerowi o 3 ctm. (14.15). Engelhard znów został pokonany przez Paula na 1000 mtr. w 2:40.2.

Mistrzem Włoch w biegu naprzełaj został Lippi, który tytuł ten zdobywa już od szeregu lat. Przebył on dystans 12 klm. w czasie 41:42.4 bijąc Bartolimiego i Trola. Czwarty był znany długodystansowiec francuski Beddari.

Najlepszy długodystansowiec Anglji, Harper, rekordzista świata w biegu na 25 klm., został pokonany w biegu naprzełaj o mistrzostwo przez Howarda. Dystans 10 mil. (16 klm.) przebył zwycięzca w 57:42.4, bijąc Harpera o 6 sek.

Carpentier znalazł wreszcie następcę na tronie mistrza Francji wszelkich kategoryj. 23-letni Gardebois pokonał w szóstej rundzie spotkania o tytuł mistrza przez nokaut weterana ringów francuskich Nillesa. Trzeba zaznaczyć, że pamięć wielkiego imienia sprawiła, że od czasu ustąpienia Carpentiera z ringu, nikt nie pokusił się o zdobycie jego tytułu. Być może obawiano się, że wielki pięściarz zechce stanąć w jego obronie, a legenda o jego ciosach krąży jeszcze wśród pięściarzy Francji, choć oddawna już pięści jego nie były w ruchu.

Dopiero więc Gardebois zdecydował się na walkę o tytuł i odziedziczył spuściznę po wielkim pięściarzu. Napewno zresztą nie na długo. Choćby taki Griselle powinien bez trudu pokonać młodego pięściarza.

Danja pokonała Niemcy w międzypaństwowym meczu zapaśniczym w stosunku 4:3. Siły obu zespołów były równorzędne. O zwycięstwie Duńczyków zdecydowało znów stronne sędziowanie.

Barany przepłynął znów 100 mtr. w równą minutę. Na tych samych zawodach Francuzka Godard pobiła rekord francuski na 100 mtr. st. dow., osiągając czas 1:17.2.

31 godzin w wodzie utrzymała się Angielka Mercedes Gleitze, bijąc tem samem swój własny rekord światowy o 1 godzinę. Miss Gleitze była tak wyczerpana, że musiano ją wydobyć z wody i zawieźć do hotelu.

Dwa rekordy światowe w pływaniu pobiła na Florydzie nowa gwiazda amerykańska Helen Madison na 150 yar. osiągnęła ona 1:40, na 220 yardów świetny, nawet jak na mężczyznę czas 2:34.8. Na tych samych zawodach miss Lindstrom odebrała rekord na 300 y. miss Ederle, osiągając 3:52.

Narciarze czescy święcili znaczne triumfy na zawodach Schreiberhau. W biegu 50 klm., zwyciężył Stehlik (Praga) w czasie 4:34.34, przed Słonkiem (Praga), Ermelem (Niemcy) i Fiserą (Praga).

Skoki w Feldbergu wygrał Glass (47 mtr.), bijąc Recknagla (47 mtr.) i Oesteruda (Norwegja).

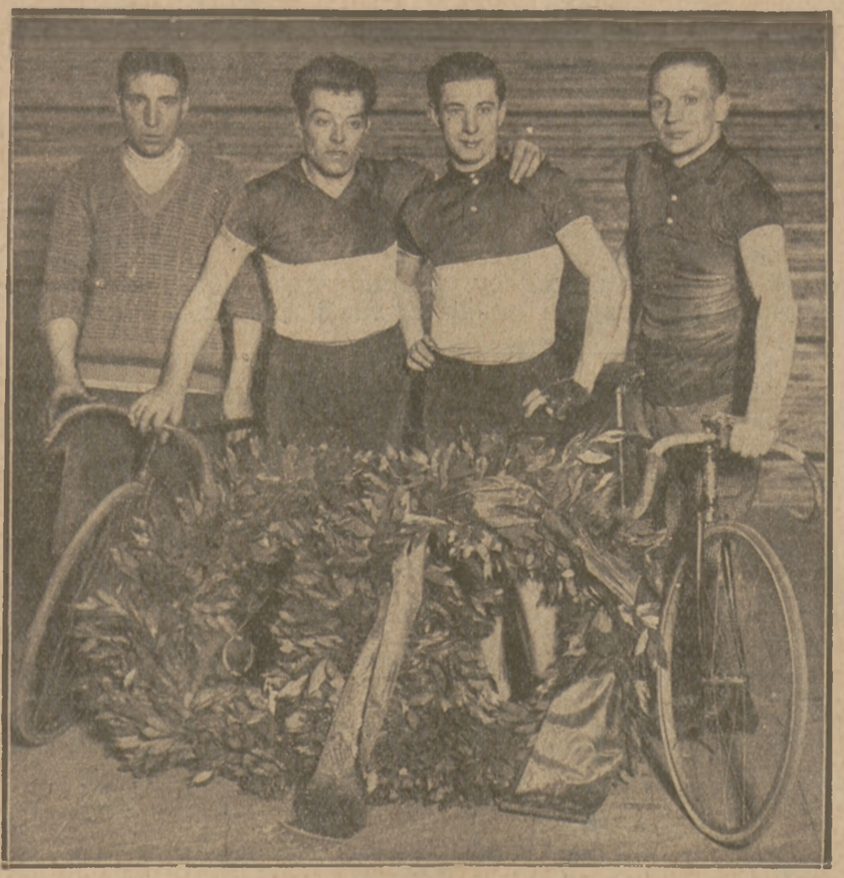
Mistrzostwa narciarskie Austrji wygrał Kniewasser, osiągając notę 17.090. Bieg wygrał Haselwanter 1:20:46. Skoki Fröhlich (59 i 52 mtr.) Faworyt mistrzostw Paumgarten, który powrócił niedawno z Ameryki, złamał narty. Bieg pań wygrała Ripper, przed nią przyszła Lantschner, została jednak zdyskwalifikowana za zejście z trasy.

Karnawałowa noc na torze sześciodniówki

Gigantyczny wyścig w Berlinie. Van Kempen — królem „six-days“



NIEMCY PÓŁNOCNE MISTRZEM RZESZY
Blunch (Hamburg) wyjaśnia gorącą sytuację kornerową.



KRÓL „SIX DAYS“ I JEGO PARTNER
Piet van Kempen i Burschenhagen, zwycięzcy 23-ciej sześciodniówki berlińskiej. Van Kempen święcił 16-ty triumf w sześciodniówkach, a czwarty w tym sezonie.



DOTKLIWA LEKCJA DLA PIŁKARZY NIEMIECKICH
Sparta praska bije mistrza Berlina Herthę 4:0. Gehlhaar interwenjuje

23 sześciodniówka berlińska zakończyła się łatwem i spodziewanem zwycięstwem pary holendersko - niemieckiej: Piet van Kempen — Buschenhagen. Jest to 16 zwycięstwo van Kempena (4 razem z Buschenhagenem w ostatnim sezonie) w „Six days“; w ten sposób ma już Holender przewagę 2 zwycięstw nad przed niedawnym czasem zdegradowanym „królem“, czternastokrotnym triumfatorem sześciodniówki Mac Namarą. Wiek Mac Namary, oraz prześwietna forma „Latającego Holendra“, obecnie najlepszego sześciodniowca świata, każą przypuszczać, że van Kempen nieprędko pozwoli wydrzeć sobie prymat.

Z 15 par, jakie znalazły się na starcie, ukończyło wyścig zaledwie 7. Jedyną groźną dla zwycięzców parą, byli wrocławczycy Rieger — Kroschel. Inni kolarze, bądźto zawiedli, bądźto wskutek licznych wypadków, odgrywali tylko role statystów. Poniżej przytaczam kilka obrazków tej ostatniej sześciodniówki, charakteryzujących tę gigantyczną imprezę.

*

Jednym z najpiękniejszych momentów sześciodniówki jest prezentacja zawodników przed startem i rundy honorowe po finale. Przy prezentacji orkiestra odgrywa dla każdej pary hymn narodowy. Jeśli jakaś parę tworzą zawodnicy o różnej narodowości, odgrywa się obydwa hymny. Jest to jeszcze jeden dowód jak piękną rolę pacyfikacyjną spełnia sport. Tak np., w wypadku startowania w jednej parze kolarza francuskiego i niemieckiego odegranoby razem „Marsyljankę“ i „Deutschland, Deutschland über alles“, a moment taki oddziaływa na tłumy w niezwykły sposób.

*

Najbardziej emocjonujące z pośród 145 godzin ostatniej sześciodniówki były pierwsze trzy godziny. Kolarze, szczególnie młodzi, z miejsca inicjują ucieczki i ataki, „lecą“ na punkty. Realnym wynikiem tego zapędu są liczne upadki i kontuzje, co powoduje już w pierwszym dniu eliminacje i straty okrążeń. Po 16 godzinach wyścigu różnica między czołową parą, a ostatnią wynosiła już 7 rund.

*

Para Preuss — Rienger nosi trzynastkę. Pod tą szczęśliwą cyfrą zwyciężyli jesienią Dorn-Maczyński, więc i Preuss — Rienger wierzą w sukces. I publiczność początkowo wierzy, bo do czwartego dnia wszystko idzie jaknajlepiej. Ale od piątej nocy 13 przestaje być groźną, dla czołowej grupy, a marzenie o „szczęśliwej feralności“ mija.

*

Czwarty dzień jest przełomowy; w ciągu niego van Kempen — Buschenhagen późniejsi triumfatorzy, wyrównują stracone 2 rundy i wychodzą na czoło. Od tego momentu istnieją tylko dwie pary: Buschenhagen — van Kempen i dzielnie trzymający się do ostatniej chwili, Kroschel — Rieger. Reszta to już statyści i zbieracze... punktów. Moment dojścia wrocławskiej pary przez Buschenhagena— van Kempena jest niezwykle gorący. Pościg jest uparty, trwa godzinami. Ludzie niemal nieprzytomni, wrzeszczą jak opętani. Zwolennicy aljansu niemiecko - holenderskiego wołają zapalczywie, naprzemian „Piet“ i „Busch“; inni, a przedewszystkiem co ryzykowniejsi totalizatorowicze, wydzierają się dla dodania gazu: Kroschel — Rieger. Wreszcie Holender wspaniałym spurtem kładzie kropkę nad i; runda wyrównana. Jeszcze kilka okrzyków zawiedzionych, względnie uradowanych miłośników kolarstwa i... zakładów, i na kilka godzin następuje spokój, zarówno na torze, jak i na trybunach.

Cyfra zakładów „prywatnych“, „pokątnych“ etc., przewyższa z pewnością ogromnie sumę wszelkich premij i nagród. Bo tu zakładają się na wszelkie sposoby; na finał i na poszczególne sprinty, gonitwy i ataki, na koniec dnia, nocy i godziny, kto drugi, trzeci, a nawet która z dwóch par wcześniejsza. Skala „totka“ jest bardzo rozległa. Słyszałem jak dwóch osobników z uporem targowało się o parę Meyer — Stübecke, jedną z najstarszych. Jeden z nich proponował 1:2, że ze straconych 6 rund para ta odrobi w ciągu nocy conajmniej 2 (musiał mieć zakulisowe wiadomości); drugi ofiarował tylko 3:2. Zanim doszli do zgody, ogłoszono wycofanie pary Meyer — Stübecke, z powodu kontuzyj.

*

Druga noc wyścigu; jednocześnie ostatnia sobotnia noc karnawałowa. Na torze spokój, kolarze nie mają ochoty do ataków. Wtem w lożach ruch; to jakieś towarzystwo pań w balowych strojach i panów we frakach, wracając skądziś, wstąpiło na sześciodniówkę, niosąc ze sobą kilka butelek szampana. Panowie w „lepszych“ humorach, jeden z nich dochodzi do barjery i niepewnymi ruchami usiłuje wybić korek butelki. Nagle szampan tryska i oblewa rzęsiście przejeżdżającego Faudet'a. Francuz jednak uśmiecha się z nad kierownicy przyjaźnie; widać, że nie jest mu obcą rozkosz „boskiego trunku“. Tymczasem nastrój przybyłego towarzystwa udziela się kolarzom. Rozpoczynają się dzikie pościgi, zakończone fatalnym upadkiem Louet'a i wycofaniem pary Louet—Faudet.

*

Dużą dozę humoru wprowadza para Krüger — Funda, kolosalną różnicą wzrostu. Po krótkim czasie zyskują oni miano Pata i Patachona i tymi tytułami są dopingowani. Obrazili się widocznie i zajęli... ostatnie miejsce

*

Olbrzymi holender Pijnenburg nie lubi swego rodaka van Kempena; Pijnenburg przyrzeka solennie tym razem rywala pokonać. Nie pomagają jednak nerwy i ciągłe wymawiania błedów partnerowi (Goebel). „Latający Holender“ jest bezwzględnie lepszy od „Drugiego Holendra“ i jest dla niego poza nawiasem wszelkiej konkurencji.

*

Są ludzie, którzy naprawdę dniami i nocami nie opuszczają toru;; niekoniecznie muszą to być sprawozdawcy (ci też zmieniają się). Tacy fanatycy przynoszą ze sobą prowianty, urządzają się wygodnie, drzemiąc od czasu do czasu. Nie trzeba im się dziwić. Są ludzie, dla których emocja jest potrzebą ducha; taką emocję w szarem, codziennem życiu, daje im jeszcze tylko hazard sportu...

H. Gliner

Nowy francuski minister sportu, Morinaud, nosi się z wielkiemi zamiarami. Uważa on przedewszystkiem, że subsydja państwa dla sportu w sumie koło 50,000,000 franków są niewystarczające i bedzie sie starać o podwojenie tej sumy. Pozatem ma on zamiar w całej Francji założyć 30 centrali sportu pod ścisłą kontrolą państwa, które zajmować się będą przedewszystkiem wychowaniem fizycznem młodzieży od 14 do 18 lat. Dla prowadzenia owych centrali zażądał już min. Morinaud 30 oficerów i 100 podoficerów.

Debaets-Belloni

wygrywają six-days w N Jorku

48 six days nowojorskie miało przebieg niezwykle ożywiony. Mac Namara zdetronizowany w Europie przez Van Kempena, postanowił wyrównać rekord słynnego Holendra i od początku wraz z Winterem objał prowadzenie. Mimo wysiłków całego pola przez cztery dni i noce utrzymał sie na czele. Żelazny zasób sił króla six days został jednak już wyczerpany setkami walk, stoczonych i wiekiem i wreszcie jeden z ataków zepchnął go na dalsze miejsca, najpierw trzecie, potem siódme. Marzenia się nie ziściły, jeszcze raz zatriumfowała młodość.

Ów zwycięski atak na Mac Namarę przypuściła para niemiecka Dorn, Maczyński. Nie ona jednak miała zebrać owoce pracy. Od początku bowiem, w czołowej grupie czaiła sie oczekując na odpowiedni moment, najlepsza para na torze Madisson —Belloni, Debaets. Gdy więc Dorn, Maczyński po dwudniowem blisko prowadzeniu, po wielu zwycięsko odpartych atakach, zostali wreszcie zaatakowani przez Belga i Włocha, nie starczyło im na walkę sił. Belloni Debaets wyszli na czoło, w ciągu ostatniej nocy zdystansowali wszystkich o okrążenie i bez trudu wygrali, zdobywając nadto rekordową ilość punktów 949. Bardzo mizerną rolę odegrał w tej sześciodniówce znakomity stayer włoski Giorgetti. Miał on jednak bardzo słabego partnera, nieznanego dotąd Guimbrettiera.

Wyniki szczegółowe były następujące: 1) Belloni, Debaets 3749 pkt., 949 pkt. o okrążenie. 2) Beckmann, Hill 570 pkt., 3) Dülberg, Spencer 355 pkt., 4) Grimm, Landis 342 pkt., 5) Honder, Horan 313 pkt., 6) Dorn, Maczyński 226 pkt.

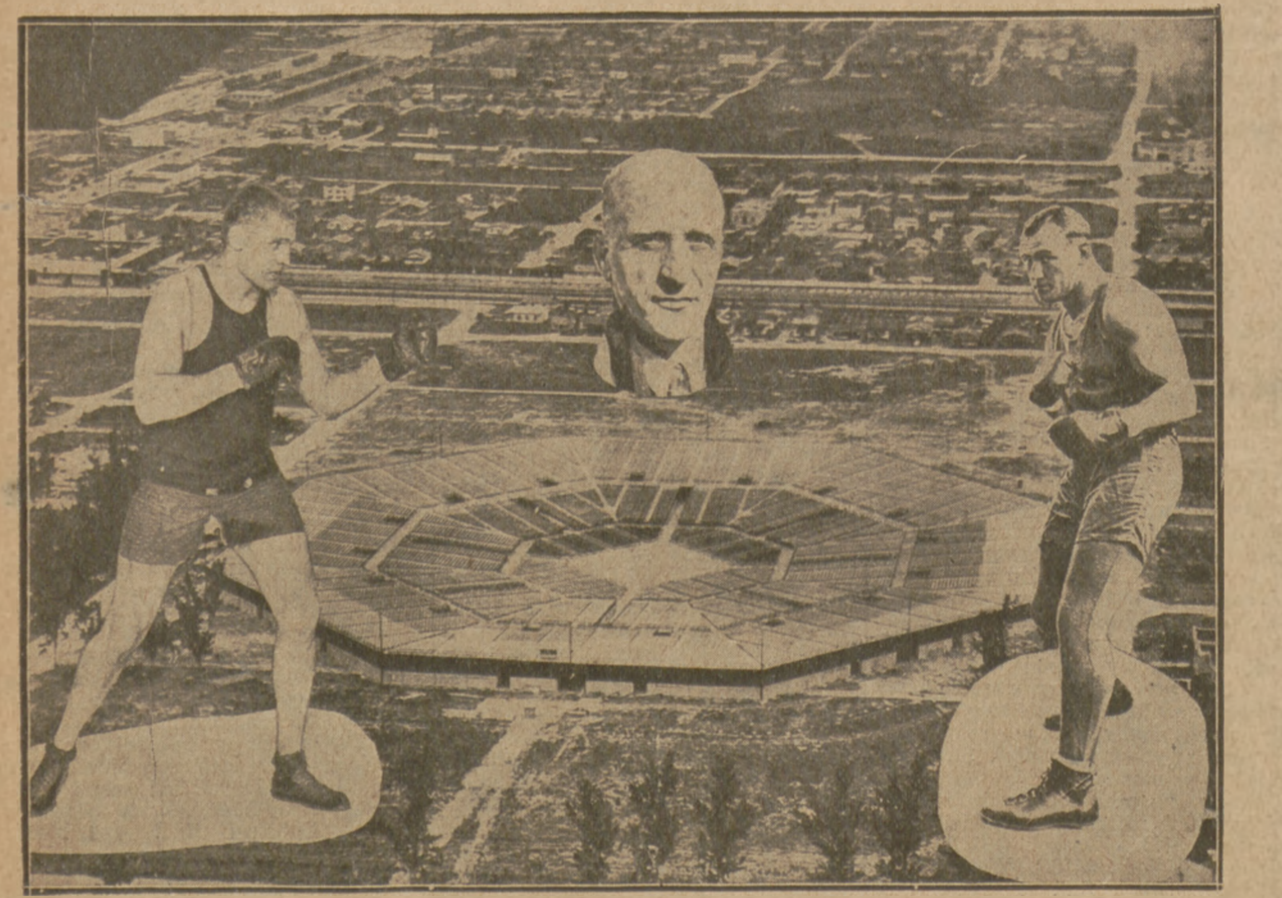
Sharkey-Scott

Mecz o tron bokserski

Spotkanie Sharkey — Scott utorowało ostatecznie drogę Schmelingowi do tronu pięściarskiego. 26 czerwca staną więc na ringu Sharkey i Schmeling do walki, którą tak jak spotkanie Dempsey — Carpentier, będzie obserwowana z równem zainteresowaniem przez Amerykę i Europę. Różnica będzie jednak znaczna: Carpentier był przedstawiony za równorzędnego przeciwnika „tiger Jacka“ tylko ze względów reklamowych. Jak mówi w swych pamiętnikach Dempsey, z trudem jedynie dotrzymał on do czwartej rundy, gdyż mógł znokautować przeciwnika dużo wcześniej. Schmeling będzie jednak dla Scharkeya groźnym przeciwnikiem, a dziś nie można zupełnie przewidzieć wyniku spotkania. Sharkey jest zdecydowanie słabszy nawet od Dempseya z przed dwu lat. Schmeling młody, ambitny, stylem przypominający Dempseya, przedstawia młode pokolenie, Sharkey—stare, które w okresie młodości zostało zaćmione blaskiem dwu gwiazd Tunneya i Dempseya. W każdym razie nigdy jeszcze Europejczyk nie miał tylu szans na zdobycie tytułu mistrza świata, jak w roku bieżącym.

Schmeling powrócił już ze stolicy niemieckich sportów zimowych, Garmisch, i rozpoczął intensywny trening. Początkowo tydzień biegów kondycyjnych i pracy z ciężkim workiem piasku, potem szereg tygodni walk ze „sparring“ partnerami, przeplatanych pokazowemi walkami na ringach niemieckich. Pod koniec kwietnia Schmeling opuszcza Europę i końcowe przygotowania przeprowadzi w Ameryce. Schmeling jest dobrej myśli i liczy, że powróci do Niemiec jako mistrz świata.

Turniej tennisowy w Mentonie zakończył się znów triumfem Tildena, który napotkał jednak na niespodziewany opór u grającego ostatnio dość słabo Brugnona. Po dwugodzinnej, pięciosetowej walce skapitulował znakomity dublista francuski w stosunku 8:10, 5:7, 6:3, 6:4, 1:6. Grę pań wygrała ponownie najlepsza tennisistka Riviery Aussem, bijąc Mathieu 9:7, 6:2; grę podwójną panów wygrali Tilden, Coeu bijąc Japończyka Abe i Aeschlimanna 6:3, 6:3, 4:6, 6:3.



PO WIELKIM MECZU PIĘŚCIARSKIM
Kombinowane zdjęcie, ukazujące wielki Stadjon w Miami (Floryda), gdzie odbył się pamiętny mecz Jack Sharkey (na prawo) — Phil Scott (na lewo). W środku sędzia Lou Magnolia, który swemi energicznemi rozstrzygnięciami poskromił wybryki Anglika.



DOROCZNE ŚWIĘTO SPORTOWE MŁODZIEŻY ANGIELSKIEJ
Bieg naprzełaj uczniów kolegjum w Eton, najsłynniejszej szkoły średniej Anglji. Trasa tego biegu, niezwykle urozmaicona, prowadzi przez góry, doły, płoty, lasy, rzeki i obstawiona jest gęstym murem widzów — kolegów zawodników biorących udział w crossie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.